

ŻYCIE OLSZTYŃSKIE

W Gwatemali

Nr 152

B

NIEDZIELA, 27 — PONIEDZIAŁEK, 28 CZERWCA 1954 ROKU

CENA 30 gr

Pierwsze ekipy hutnicze przystępują do pracy w hucie im. Lenina

Wkrótce podstawowe wydziały produkcyjne huty im. Lenina zostaną przekazane do eksploatacji. Do huty przybywają grupy fachowców, przeszkolonych w ośrodkach szkoleniowych w hutach „Kościszko”, im. Bolesława Bieruty, „Pokój” i in.

W komplecie znajduje się załoga silowni huty im. Lenina. W dziale kotłowni, maszynowni, stacjach redukcyjnych, wydziale turbodmuchaw pracują od kilkunastu dni fachowcy.

Przybyła również do huty im. Lenina pierwsza grupa wielkopieczowników. Kierują oni pracami przy suszeniu gazu ziemnym wewnątrz stalowych pni nagrzewnic wielkiego pieca nr 1. Druga grupa objęła stanowiska na wielkim wiszącym moście do przeladunku rudy.

Plany półroczne przed terminem

25 bm. Zjednoczenie Jawornicko-Mikolowskie — pierwsze w przemyśle węglowym — wykonało przed terminem półroczny plan wydobycia węgla. Sukces ten — rezultat rytmicznej pracy górników kopalni Zjednoczenia — pozwoli im na ponadplanowe wydobycie do końca bm. około 145 tys. ton węgla.

Zakłady przemysłu nawozów fosforowych zrealizowały półroczny plan produkcji na 8 dni przed terminem.

Do końca bm. rolnictwo otrzyma dodatkowo ok. 20 tys. ton superfosfatu oraz ok. 5 tys. ton supertomasynu.

»Przyjaźń 960 mln. mieszkańców Indii i Chin czynnikiem utrwalenia pokoju na świecie« Przybycie Czou En-laia do Delhi

DELHI (PAP). Jak donosi Hindustan Agency Press, premier i minister spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej Czou En-lai przybył 25 bm. w godzinach rannych do stolicy Indii. Premiera Czou En-laia powitał na lotnisku premier Indii Nehru, wraz z członkami rządu. Na lotnisku byli również obecni członkowie korpusu dyplomatycznego. W pobliżu lotniska zebrały się tysiące mieszkańców Nowego Delhi, którzy wznosili okrzyki na cześć Chińskiej Republiki Ludowej, premiera

Chińska delegacja naukowo-techniczna przybyła do Polski

25 bm. przybyła do Warszawy chińska delegacja z wicemin. Komunikacji, Wang Shou-tao na czele, celem zawarcia polsko-chińskiej umowy o współpracy naukowo-technicznej.

Na lotnisku delegację witali min. Energetyki — Jaszczuk, wicemin. Transportu Drogowego i Lotniczego — J. Burgin, wicemin. Hutnictwa — St. Pierzyńska, wicemin. Przemysłu Lekkiego — L. Kasman, wicemin. Handlu Zagr. — B. Goronicki, wicemin. Żegluga — St. Bukowski oraz przedstawiciele MSZ, PKPG i Min. Przemysłu Maszynowego.

Na lotnisku był również obecny chargé d'affaires a. i. Ch. R. L. w Warszawie Yang Chi-liang.

Rok szkolny zakończony Uroczystości w całym kraju

25 bm. uczniowie szkół podstawowych i średnich ogólnokształcących, zakładów kształcenia nauczycieli i szkół ogólnokształcących dla pracujących uroczysto zakończyli rok szkolny 1953/54. Na uroczystościach w szkołach młodzież z nauczycielstwem, w obecności przedstawicieli władz, partii, komitetów rodzicielskich i opiekunów, podsumowała

Przygotowania do kampanii żniwno-omłotowej

Skoszenie, zebranie i wmielenie zbóż w terminie i bez strat będzie odpowiedzialnym zadaniem dla rolnictwa, a przede wszystkim dla ośrodków maszynowych, które dysponują w br. większą ilością maszyn żniwnych, traktorów i młotarni niż w r. ub.

Ogółem park maszyn żniwno-omłotowych w POM zwiększył się w porównaniu z r. ub.: snopowiązałek — o 20 proc., młotarni — o 50 proc. i o 2.200 traktorów. Samobieżnych kombinów posiadają POM prawie 3 razy więcej niż w okresie kampanii żniwno-omłotowej r. ub. W GOM zwiększono park żniwiarek oraz grabiarki. Dzięki temu POM będą mogły dokonać zbiorów zbóż na obszarze o ok. jedną trzecią większym niż w r. ub.

Założą ośrodków maszynowych przeprowadzają obecnie remonty maszyn żniwnych i omłotowych.

W Dniu Stoczniowca 100 jednostek pełnomorskich

(Dalekopisem od specjalnego wystannika)

Gdańsk, 25 czerwca

Ostatni dzień przed wodowaniem. Ostatni dzień na pochylni. Rdzawy kadłub „trampa”, wysoki na cztery piętra, stoi jeszcze w rusztowaniach. Przez noc będą one rozebrane.

Po pokładzie, w nadbudówkach i niżej przy czteroskrzydłowej śrubie — dziesiątki ludzi. Wszędzie gorączkowa robota. Pochylnia posmarowana jest towotem i parafiną. Nurek uczył to samo na podwodnej części pochylni.

Z pokładu tryska woda. Brygady mistrza Goerke sprawdzają szczelność nadbudówek. Strumień o ciśnieniu 6 atmosfer wskazuje najmniejszą szczelinę w szwach spawalniczych. Nie tylko kadłub, ale i górne części pokładu i nadbudówek nie mogą przepuścić kropli wody.

Wysoki, szczerpy mistrz Goerke siedzi na kupie desek w cieniu statkowej burty. Dla niego wodowanie to chleb powszedni. Od 1946 r. pracuje w Stoczni Gdańskiej. Był jednym z pierwszych polskich stoczniowców. Obok niego młody kierownik budowy, Ryszard Marciniak, warszawiak, który po skończeniu technikum budowy okrętów przyszedł do Stoczni. Marciniak ma już za sobą jednego zwodowanego trampa. Ten będzie drugi. To wiele, jak na dwadzieścia kilka lat życia. On i jemu podobni — to młodość i siła naszych stoczni.

W tych dniach założona zostanie „stepla” pod setny kadłub, budowany w Stoczni Gdańskiej. 100 jednostek pełnomorskich — nie licząc kutrów i holowników portowych — to dorobek, z którego dumni mogą być gdańscy stoczniowcy. Przecież w 1946 r. były tu góry pogiętych konstrukcji i spalane hale. Przemysł okrętowy odbudowaliśmy od fundamentów — jak Warszawę.

Dziś Wybrzeże obchodzi „Dzień Stoczniowca” — doroczne święto wszystkich polskich pracowników okrętowych, stoczniowców Gdańska, Gdyni, Szczecina. Załoga stoczni gdańskiej czci ten dzień oddaniem do eksploatacji 3 jednostek pełnomorskich i wodowaniem statku typu tramp o pojemności 5 tys. ton. Jest to 12 „tramp”, zbudowany w stoczni gdańskiej. Dwunasty — ale następne rozpinają się już w rusztowaniach sąsiednich pochylni. Załoga,

Rząd francuski odrzucił propozycję zwolnienia konferencji 6 w sprawie „armii europejskiej”

PARYŻ (PAP). Premier Mendes-France odrzucił wysuniętą przez rząd belgijski propozycję zwolnienia konferencji przedstawicieli sześciu państw zach.-europejskich dla omówienia sprawy tzw. „armii europejskiej”. W odpowiedzi wyśtosowanej do rządu belgijskiego premier Mendes-France podkreśla, że znaczna część społeczeństwa francuskiego jest przeciwna przystąpieniu Francji do układu o europejskiej wspólnocie obronnej. Wobec tego, zdaniem rządu francuskiego, konferencja w sprawie armii europejskiej jest obecnie nie na czasie.

Wizyta Nam Ira u ministra Molotowa

MOSKWA (PAP). — 25 bm. minister spraw zagranicznych ZSRR W. M. Molotow przyjął bawiącego w Moskwie przejeżdżającym w drodze z Genewy ministra spraw zagranicznych KRL-D Nam Ira.

Spółdzielcze budownictwo mieszkaniowe i budownictwo indywidualnych domków jednorodzinnych Uchwała Prezydium Rządu

Prezydium Rządu, po zasięgnięciu opinii Centralnego Zw. Spółdzielczego powzięło uchwałę, ustalając zadania spółdzielczości w zakresie budownictwa mieszkaniowego oraz określając pomoc państwa w tym zakresie.

Przewidziane jest tworzenie dwójki rodzaju spółdzielni mieszkaniowych, spółdzielni budowlano-mieszkaniowych, których zadaniem jest zbudowanie dla swych członków spółdzielczych domów blokowych lub jednorodzinnych, zarządzanie nimi i eksploatacja — oraz spółdzielczych zrzeszeń budowy domów jednorodzinnych, których zadaniem jest budowanie dla swych członków domów jednorodzinnych na własność osobistą.

Program budowy w zasadzie nie powinien przekraczać 100 mieszkań w bloku, względnie 100 domów jednorodzinnych, ani obejmować mniej niż 10 mieszkań w bloku względnie 10 domów jednorodzinnych.

Program budowy winien być zrealizowany w ciągu trzech lat pod rygorem rozwiązania spółdzielni.

Domy jednorodzinne budowane przez spółdzielnię liczyć będą do czterech pokoiów z kuchnią o łącznej powierzchni użytkowej do 110 m², a mieszkania w spółdzielczych domach blokowych — do trzech pokoiów z kuchnią.

Spółdzielnie realizują program budowy domów w oparciu o własne środki finansowe nagromadzone w określonych rozmiarach przez każdego członka w formie wkładów mieszkaniowo-budowlanych, na które składają się: wpłaty gotówkowe członków, wartość wniesionej pracy własnej członków oraz wartość wniesionej przez członków materiałów budowlanych.

Wyceny wkładu wniesionego przez członka w formie własnej pracy względnie materiałów dokonuje się według statutu według obowiązujących plac i cen na podstawie opinii inspektora technicznego budowy.

Do założenia spółdzielni wymagane jest oświadczenie o celowości założenia, wydawane przez Centralny Zw. Spółdzielczy na podstawie opinii prezydium właściwej terenowo powiatowej rady narodowej.

Przy założeniu spółdzielni przyjmują statut oparty o jeden z wzorcowych statutów, opracowując program budowy i ustala plan finansowania budowy.

Przed wzięciem do planu inwestycyjnego spółdzielnia powinna mieć nagromadzone własnych środków

budująca tę jednostkę, skróciła termin wodowania o 4 dni, by zdążyć na Dzień Stoczniowca.

Gdy będziecie czytali te słowa, dwunasty „tramp” zakolysze się już na wodzie. Wodowaniem jego rozpoczyna się uroczystości „Dnia Stoczniowca”.

(Jar)

Sukcesy wojsk Gwatemali Napastnicy wycofali się w góry nad granicę Hondurasu Nadzwyczajne posiedzenie Rady Bezpieczeństwa

LONDYN (PAP). Agencja Reutera podaje komunikat dowództwa naczelnego armii gwatemalskiej, które stwierdza, że siły zbrojne Gwatemali przystąpiły do zadania ostatecznego ciosu napastnikom.

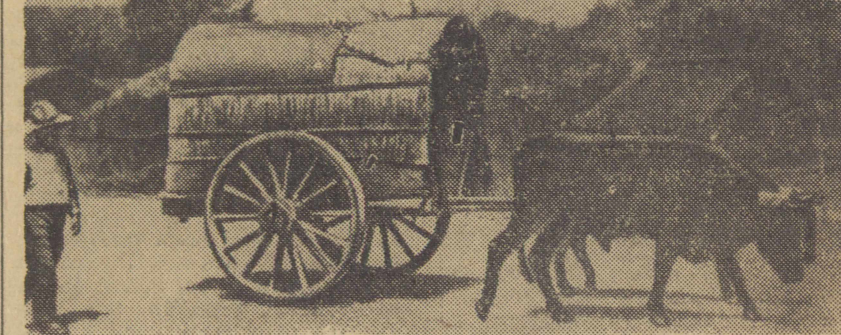
Wojska rządowe kontrolują obecnie wszystkie ważniejsze punkty strategiczne na terenie działań wojennych.

Napastnicy zostali całkowicie wyparci zarówno z Puerto Barrios jak i z znajdującego się w odległości 90 km od tego portu miasta Gualan.

Komunikat dowództwa naczelnego armii gwatemalskiej stwierdza następnie, że po przełamaniu oporu wojsk napastniczych w Puerto Barrios rozpoczęło natarcie w kierunku miasta Morales, zajętego przez dobrze uzbrojone i zaopatrzone z powietrza oddziały wojsk interwencyjnych. Miasto Morales zostało zdobyte przez wojska rządowe. Przedmieścia zostały całkowicie oczyszczone z resztek wojsk napastniczych. Nieprzyjacieli poniosł znaczne straty. Wojska rządowe zdobyły wiele broni, amunicji i innego sprzętu wojennego.

W następnym komunikacie dowództwa armii gwatemalskiej stwierdza, że wojska rządowe ścigają oddziały napastników dowodzone przez pułkownika Armasa, które wycofały się w góry na pograniczu Gwatemali i Hondurasu.

„Wojska rządowe — głosi komunikat — prowadzą energiczną ofensywę osiągając poważne sukcesy. Na-



Gwatemala, kraj spokojnych chłopów indiańskich, padł ofiarą agresji, zorganizowanej przez imperialistyczne koła amerykańskie. (Patrz artykuł na str. 3.)

Na zdjęciu: najbardziej powszechny sposób transportu w Gwatemali.

pastnicy ponieśli znaczne straty w zabitych i rannych.

W rejonie Chiquimula samoloty rządowe zaatakowały obozy wojsk napastniczych. Samoloty naprzeciwnie zbombardowały miasto Chiquimula i przez 20 minut ostrzeliwały je z broni pokładowej.

BERLIN (PAP). Radio londyńskie z 23 bm. podaje, że bandy agresorów, które dokonały najazdu na Gwatemalę, obok broni otrzymanej ze St. Zjednoczonych, były przeważnie wyposażone w broń — nowe karabiny maszynowe i rusznice — pochodzące z Niemiec zach.

„Neues Deutschland” przytacza wiadomość, z której wynika, że jedna z kolumn wojsk inwazyjnych dowodził b. pułkownik Wehrmachtu hitlerowskiego, E. Heitmann.

Dziennik stwierdza, że obecnie w „urzędzie Blanka” w gorączkowym tempie układa się plany, które umożliwiłyby imperialistom bońskim skierowanie do Gwatemali, poza broń dostarczaną bandom napastników, również najmitów zachodnio-niemieckich.

Ponowne obrady Rady Bezpieczeństwa

NOWY JORK (PAP). — 25 bm. w godzinach wieczornych rozpoczęło

się posiedzenie Rady Bezpieczeństwa zwołane na żądanie delegata Gwatemali. Na porządku dziennym znalazła się propozycja Gwatemali, przewidująca podjęcie przez Radę Bezpieczeństwa kroków mających na celu realizację uchwały z dnia 20 czerwca. Jak wiadomo, uchwała ta wzywała do przerwania działań wojennych w Gwatemali.

Jako pierwszy zabrał głos delegat Brazylii Gouthier, który zakomunikował, że sprawa Gwatemali omawiana jest przez komitet panamerykański. Mówca domagał się odrzucenia porządku dziennego proponowanego przez Gwatemalę. Należy przypomnieć, że rząd Gwatemali nie uznaje kompetencji organizacji panamerykańskiej, opowanej przez USA.

Delegat Zw. Radzieckiego Carapkin zażądał zaproszenia przedstawicieli Gwatemali, by umożliwić mu zajęcie stanowiska wobec wystąpienia Brazylii. Delegat amerykański Lodge sprzeciwił się temu. Obrady trwały.

Propozycje Gwatemali wobec Hondurasu

NOWY JORK (PAP). Sekretariat ONZ opublikował tekst depeszy gwatemalskiego ministra spraw zagranicznych Toriello do sekretarza generalnego ONZ, datowanej 23 bm. 1 zawierającej kopie pisma wystosowanego przez Toriello do ministra spraw zagranicznych Hondurasu. Toriello zwrócił się z prośbą o rozesłanie tekstu tej depeszy wszystkim państwom — członkom ONZ, a zwłaszcza członkom Rady Bezpieczeństwa.

W piśmie do ministra spraw zagranicznych Hondurasu Toriello wyraża protest przeciwko tolerancji i pomocy, jaką rząd Hondurasu okazuje niektórym emigrantom gwatemalskim w ich planach przygotowania i dokonywania aktów prowokacji, agresji i inwazji wymierzonych przeciwko Gwatemali.

Wyrażając zdecydowaną wolę rządu Gwatemali uniknięcia za wszelką cenę jakichkolwiek aktów, które mogłyby przesłać obecną sytuację w konflikt między Gwatemalą a Hondurasem, Toriello zwraca się do rządu Hondurasu z prośbą, by wykonując uchwałę Rady Bezpieczeństwa podjął niezwłocznie następujące kroki:

- 1 Przeszkodzić w wykorzystywaniu portów lub lotnisk na terytorium Hondurasu przez wojska najeźmne, które dokonują inwazji na terytorium Gwatemali;
- 2 Zamknąć granice między obu krajami dla tych wojsk;
- 3 Internować i rozbroić wszystkie osoby wchodzące w skład tych wojsk, które jeszcze znajdują się na terytorium Hondurasu, bez względu na ich narodowość;
- 4 Aresztować emigrantów gwatemalskich i przeszkodzić im we wszelkiej działalności dywersyjnej przeciwko rządowi, narodowi lub terytorium Gwatemali.

NOWY JORK (PAP). — Gwatemala odrzuciła propozycję tzw. międzyamerykańskiej komisji do zapewnienia

(DOKONCZENIE NA STR. 2)

Gdyby chmury miały przeszkodzić Probne loty »zaćmieniowe« astronomów

(Obsługa własna)

Dzięki pełnemu zrozumieniu potrzeb nauki ze strony Dowództwa Sił Lotniczych Polskiej Armii, astronomowie warszawscy otrzymali do dyspozycji samoloty do obserwacji zaćmienia Słońca z powietrza. W

czwartek, 24 bm. odbyły się w Warszawie próbne loty treningowe. O godz. 13, a więc odpowiadającej porze zaćmienia w dniu 30 czerwca br., startowały dwie ekipy astronomów na dwóch samolotach Celem lotu była próba, jak wypadną obserwacje, które w dniu zaćmienia mają być dokonane ze znacznej wysokości oraz zbadanie aparatów skonstruowanych specjalnie do tych obserwacji.

Samoloty wzbily się na wysokość 3.200 i 4.000 metrów wydubując się ponad chmury, które w tym czasie częściowo pokrywały niebo. Aparaty tlenowe nie były używane, gdyż obserwatorzy czuli się dobrze. Lot (w stronę Dębina) trwał około dwóch godzin.

Szczególnie piękne w tym dniu były chmury kłębiaste, tzw. cumulusy, które oświetlone aż jaskrawymi na tej wysokości promieniami słońca wznosiły się ku niebu w postaci potężnych piramid. Oblatywano je dookoła, gdyż zanurzenie się w ich wnętrzu groziło obłożeniem skrzelami samolotów.

Astronomowie warszawscy mają za zadanie dokonać nad terenem Suwalszczyzny w chwilach zaćmienia całkowitego pewnych obserwacji, których z powierzchni ziemi przeprowadzić nie można. Warunki pracy będą trudne wskutek nieuniknionej chwiejności samolotów. Ale w wypadku niepogody na Suwalszczyźnie obserwatorzy na pokładach samolotów będą jedynymi, którzy zaobserwują dokładnie zjawisko zaćmienia.

W locie treningowym brali również udział operatorzy „Kroniki Filmowej” oraz spikerzy „Polskiego Radia”. W najbliższych dniach projektowany jest jeszcze jeden lot próbny, tym razem ściśle na wybranych posterunkach powietrznych w porze zaćmienia całkowitego. (6)

W obronie Gwatemali

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)
nia pokoju w sprawie zbadania na miejscu wysuniętych przez Gwatemalę oskarżeń przeciwko Hondurasowi i Nikaragui. Przedstawiciel ambasady Gwatemali oświadczył, iż rząd odrzucił tę propozycję z uwagi na to, że sprawę rozpatruje już Rada Bezpieczeństwa.

PARYŻ (PAP). — Dyrekcja generalna poczty meksykańskiej ogłosiła komunikat stwierdzający, że między Meksykiem a Gwatemalą przywrócona została normalna łączność pocztowa.

W Meksyku trwają demonstracje studentów wyrażających swą solidarność z rządem Gwatemali.

Narody świata protestują
NOWY JORK (PAP). — Jak podaje agencja Associated Press, w stolicy Hondurasu Tegucigalpie odbywają się demonstracje przeciwko agresji na Gwatemalę. Podczas wiecu studentów uniwersytetu, którzy manifestowali na rzecz poparcia dla rządu Gwatemali, policja otworzyła ogień.

NOWY JORK (PAP). — Argentynska opinia publiczna potępia zbrojną inwazję na Gwatemalę i występuje w obronie jej suwerenności. W Argentynie powstają komitety obrony Gwatemali.

W Buenos Aires odbyła się masowa demonstracja, w której wzięli udział przedstawiciele partii politycznych, młodzieży studenckiej, inteligencji i robotników. Demonstranci domagali się położenia kresu zbrojnej agresji przeciwko Gwatemali.

NOWY JORK (PAP). — Szerokie rzesze społeczeństwa chilijskiego zdecydowanie protestują przeciwko amerykańskiej interwencji w Gwatemali. Partia socjalistyczna Chile wezwwała wszystkie partie polityczne i organizacje demokratyczne do wspólnej walki w obronie suwerenności Gwatemali.

NOWY JORK (PAP). — Komitet Krajowy Komunistycznej Partii St. Zjednoczonych przekazał przedstawicielom prasy oświadczenie podpisane przez W. Foster, Elizabeth Flynn i P. Perry'ego. W oświadczeniu tym Komitet Krajowy Partii Komunistycznej pętnuje „inwazję najamników na Gwatemalę, jako zbrodnie nie tylko przeciwko narodowi Gwatemali, ale także przeciwko narodowi amerykańskiemu i całej ludzkości”.

Komitety Krajowy wyzywa patriotów amerykańskich, aby poparli jego rezolucję domagającą się od Rady Bezpieczeństwa ONZ położenia kresu wszelkim działaniom prowadzącym do przelewu krwi.

NOWY JORK (PAP). Z inicjatywy nowojorskiej Rady Obródców Pokoju kilkanaście osób piketowało 24 bm. gmach Sekretariatu ONZ, domagając się, by ONZ położyła kres agresji przeciwko Gwatemali. Piketujący nieśli plakaty z hasłami: „Powstrzymać inwazję w Gwatemali!”, „Zaprzestać udzielania pomocy najazdczom”.

Nowojorska Rada Obródców Pokoju wystosowała do wszystkich delegacji w ONZ depeszę z apelem, by Rada Bezpieczeństwa podjęła niezbędne kroki w celu realizacji swej rezolucji z 20 bm. w sprawie położenia kresu działaniom wojennym.

NOWY JORK (PAP). 30 policjantów strzeże ambasady USA w Meksyku.

Spotkanie amb. Chauvela z Fam Wan Dongiem

GENEWA (PAP). 25 bm. odbyło się spotkanie między pełniącym obowiązki przewodniczącego delegacji francuskiej, amb. Chauvelem a min. spraw zagr. Wietnamskiej Republiki Demokratycznej Fam Wan Dongiem. 24 bm. min. Fam Wan Dong odbył rozmowę z przewodniczącym delegacji Kambodży.

GENEWA (PAP). 25 bm. odbyło się kolejne posiedzenie w ścisłym gronie przedstawicieli 9 delegacji, na którym omawiano w dalszym ciągu sprawę przywrócenia pokoju w Indochinach. Przewodniczącym ambasador W. Brytanii w Szwajcarii L. Lamb. Obrady trwały trzy i pół godziny. Następnego posiedzenie w ścisłym gronie, poświęcone sprawie Indochin, odbędzie się 29 bm.

Telefonem od naszego specjalnego wysłannika

Nie zawiodły nasze »Jaskółki«

w ostatniej konkurencji międzynarodowych zawodów

Leszno, 25 czerwca.

W piątek od rana niebo nad Leszno widać było pełen emocji. Jednak w ostatniej chwili znów nawaliła pogoda. Przy słabych wiatrach nie można było zaczynać przelotu docelowego na trasie 500 km. Zdecydowano więc, że odbędzie się szybkościowy przelot na trójkątnej trasie długości 100 km.

O 10 rano rozpoczęły się starty szybkościowy, a już o 10.47 pierwszy ochotniczy zameldował się nad taśmą gotowi do rozpoczęcia przelotu. Byli to Polak Nowotarski, Węgier Mezo, a zaraz za nimi Rumun Finescu i trójka naszych reprezentantów Makula, Kirakowski i Popiel.

O 12.28 zauważyliśmy na horyzoncie pierwsze szybce. Wspaniała plaka z kilkuset metrów spada z nieba wprost na celownik pierwszy zawodnik Polak Roman Zydorczak, a tuż za nim pruje powietrze maszyna Węgry Mezo. Po czwartej konkurencji wysunął się on na drugą pozycję, za-

grając pierwszemu Polakowi Makule.

Lotnicy nie kończą lotów, gdyż zaraz startują ponownie do tej samej konkurencji. Chodzi przecież o osiągnięcie jak najlepszego czasu na 100 km, tym bardziej, że do godz. 14.00 jest otwarty start lotny. Próbuja więc szczęścia po raz drugi — wszyscy Polacy, Czesi, Węgrzy, Anglicy, Francuzi i Rumun Finescu.

Druga kolejka lotów upełniła pod znakiem zacieklej walki Węgry Mezo i Polaka Makulę, gorszego w pierwszym locie o minutę. Pilnujący siebie Mezo i Makula nie zobaczyli, jak Rumun Finescu na swojej popularnej „Rurze” przyszedł w lepszym czasie. O mały włos byłby został zwycięzcą. Jednak w ostatniej chwili sytuacja uratowała Polaka Śmigiel, który osiągnął taki sam czas jak Finescu.

Według nieoficjalnych obliczeń, piątkowa konkurencja wygrała zdecydowanie ekipa polska. Zwycięzca indywidualnie będzie znany dopiero jutro.

W związku z tym, proszę Pana, Panie Przewodniczący, o niezwłoczne zwołanie posiedzenia Rady Bezpieczeństwa dla rozpatrzenia problemu gwatemalskiego”.

Pismo rządu Gwatemali do rządu ZSRR
MOSKWA (PAP). — Agencja TASS podaje:

24 bm. minister spraw zagranicznych ZSRR W. M. Mołotow otrzymał od ministra spraw zagranicznych Gwatemali G. Toriello następującą depeszę:

„Guatemala City, 23 czerwca, Do ministra spraw zagranicznych ZSRR
M o s k w a
Mam zaszczyt zakomunikować Waszej Ekscelencji, że mimo powziętej jednomyślnie przez Radę Bezpieczeństwa 20 czerwca br. uchwały przewidzianej niezwłoczne przerwanie wszelkich działań, które mogą doprowadzić do rozlewu krwi, i proponując wszystkim państwom — członkom ONZ, by powstrzymały się od udzielania pomocy tego rodzaju działaniom wojsk najemnych, które dokonywały inwazji na Gwatemalę z terytorium Republiki Hondurasu, agresja dotychczas nie została przerwana. Przeciwnie, jak to już oświadczył mój rząd Radzie Bezpieczeństwa, te siły zbrojne w dalszym ciągu korzystają z lotnisk w Hondurasie i Nikaragui, otrzymując efektywną pomoc i wyzyskując tolerancję okazaną im przez państwa — członków ONZ.

Zwracam się z pilnym pismem do Waszej Ekscelencji, by poinformowała o tej poważnej sytuacji i prosić, by Pański rząd, który zawsze zdecydowanie występował przeciwko agresji i w obronie zasad ONZ, jako członek Rady Bezpieczeństwa podjął się misji dobrego uszu i skorzystał z praw przyznanych mu przez statut Rady Bezpieczeństwa w tym celu, by ten wysoki organ na nowym posiedzeniu użył swego autorytetu dla osiągnięcia skutecznego wykonywania uchwały Rady Bezpieczeństwa z 20 czerwca br. oraz podjęcia odpowiednich kroków w zakresie przestrzegania realizacji tej uchwały.

Z góry wyrażam Waszej Ekscelencji szczerą wdzięczność za akcję, jaką Pański rząd będzie mógł podjąć w tej trudnej sprawie, od której roz-

wiązania zależy prestiż ONZ, bezpieczeństwo, suwerenność i niepodległość jednego z państw — członków ONZ.

Pragnę przy okazji zapewnić Pana o moim najgłębszym szacunku,
G. TORIELLO,
minister spraw zagranicznych”.

Odpowiedź min. Mołotowa
25 bm. W. M. Mołotow przesłał p. G. Toriello następującą odpowiedź:

„Do ministra spraw zagranicznych, pana Guillerma TORIELLO.
Guatemala City
Mam zaszczyt potwierdzić otrzymanie depeszy Waszej Ekscelencji z 23 czerwca i zakomunikować Panu, iż rząd ZSRR, który żywi głęboką sympatię dla narodu Gwatemali, brońącego wolności i niepodległości swej ojczyzny, ustosunkował się z całą uwagą do prośby zawartej w Pańskiej depeszy i dał instrukcję przedstawicielowi radzieckiemu przy ONZ, by podjął wszelkie będące w jego mocy kroki w celu zapewnienia wykonania uchwały Rady Bezpieczeństwa z 20 czerwca br.

Pragnę przy okazji zapewnić Pana o moim najgłębszym szacunku.
W. M. MOŁOTOW,
minister spraw zagranicznych ZSRR”

Po powrocie z wycieczki po Polsce uczestnicy Międzynarodowego Spotkania architektów i działaczy samorządowych kontynuowali w dniu 25 bm. obrady. Do przedwidzianych w tym dniu obrad wzięli udział: B. Markow — Bułgaria, A. Szapiro — Chile, Krasowa — Czechosłowacja, F. Telsen — Dania, R. Briede — Francja, A. Kaman — Liban, J. Albrecht — Polska, R. Gerber — Szwajcaria, H. Blom — Szwecja, R. Kalman — Węgry, oraz architekci z Hamburga, Na przewodniczącego przedwidziano wybrano S. Szapurowa — ZSRR.

Dziękując za wybór, przewodniczący Stalingradzkiej Rady Miejskiej S. Szapurow zapoznał zebranych z ołbrzymimi zniszczeniami, jakich doznało jego miasto w czasie ubiegłej wojny oraz z wielkimi osiągnięciami na polu odbudowy. Słowa przedstawiciela miasta-bohatera Stalingradu przyjmują zebrani gorącymi oklaskami.

Artystyczno-plastyk z Bombaju — Cumi Dallas, zapewnia zebranych, że artyści hinduscy, jednocząc się w chwalebny wysiłek zachowania pokoju i rozszerzenia współpracy między narodami”.

Mer miasta Reims René Briede mówił o konieczności współpracy działaczy samorządów miejskich z urbanistami.

„Droży polscy przyjaciele — kończy R. Briede — dziękuję Wam z całego serca, żeście nam dali możliwość spotkania się z ludźmi pragnącymi budować nowe miasta i lepsze życie”.

W imieniu architektów argentyńskich F. G. Vasquez stwierdza, że wszyscy architekci świata powinni zjednoczyć się wokół sprawy zbudowania najtrwalszej podstawy dla wszelkiej twórczości — pokoju. Przemówienie swe kończy F. G. Vasquez słowami: „Jako przedstawiciel Ameryki Łacińskiej pragnę wyrazić najgorętsze życzenie mego serca: niech będzie pokój w Gwatemali!”

Abouchar Rafik — architekt z Damasku (Syria) stwierdza m. in.: „Pracujemy w ciężkich warunkach,

se” żegluga czarnomorskiej, pływają ładunkiem nafty oświetleniowej, na otwartym morzu na południe od wyspy Taiwan został zatrzymany przez torpedowce w punkcie oznaczonym 19°50' północnej szer. geogr. i 120°23' wschodniej dł. geogr. oraz pod groźbą użycia broni zmuszony był zmienić kurs i płynąć za tym okretem.

Po otrzymaniu wiadomości od kapitana statku-cysterny o napaści torpedowca, łączność radiowa ze statkiem została przerwana. Dalszy los statku radzieckiego i jego załogi jest nieznany. Jest rzeczą zupełnie oczywistą, że zagarnięcie radzieckiego statku-cysterny przez okręt wojenny na wodach kontrolowanych przez marynarkę wojenną St. Zjednoczonych mogło być dokonane tylko przez marynarkę wojenną USA.

Rząd radziecki oczekuje, iż w związku z tą napaścią na radziecki statek handlowy na otwartym morzu, rząd USA podejmie kroki w celu natychmiastowego zwrotu statku, jego ładunku i załogi. Równocześnie rząd radziecki domaga się stanowczo surowego ukarania amerykańskich osób urzędowych uczestniczących w organizacji tego bezprawnego aktu oraz podjęcia kroków, które uniemożliwiłyby powtórzenie tego rodzaju aktów stanowiących brutalne pogwałcenie swobody żegluga na otwartym morzu.

Rząd radziecki uważa za konieczne oświadczyć, że nie może przejść do porządku dziennego nad takim niedopuszczalnym aktem i zmuszony będzie podjąć odpowiednie kroki, aby zapewnić bezpieczeństwo żegluga radzieckich statków handlowych w tym rejonie.

Ch. Bohlen przyrzekł przekazać notę rządowi Stanów Zjednoczonych.

Ch. Bohlen przyrzekł przekazać notę rządowi Stanów Zjednoczonych.

80 tys. ton węgla, 16 tys. ton wyrobów hutniczych, 6 tys. kg przędzy ponad plan

Zalogi i dyrekcje zakładów przemysłowych podpisują umowy o długookresowym współzawodnictwie

Zalogi i dyrekcje licznych zakładów przemysłowych podpisują umowy o długookresowym współzawodnictwie pracy. Umowy te zawierają zobowiązania, dotyczące rozwoju produkcji i poprawy warunków socjalno-bytowych w II półroczu br. Zobowiązania oparte są na analizie możliwości, jaką załogi i dyrekcje przeprowadziły podczas zebrań partyjnych i narad związkowych. Pogłębieniem długookresowego współzawodnictwa pracy załogi pragną uczcić 10-lecie Polski Ludowej.

34 bm. załogi dalszych trzech kopalni: „Pawel”, „Czeladź”, i „Wanda-Lech” podsumowały zobowiązania, przygotowane i podejmowane od dawna przez poszczególne grupy związkowe.

29 tys. ton węgla ponad plan roczny postanowiła dać załoga kopalni „Pawel”.

Dyrekcja kopalni „Pawel” zobowiązała się oddać do użytku w II półroczu br. budynek usługowy OZR, w którym uruchomione zostaną — sklep wielobranżowy oraz punkty usługowe — krawiecki, szewski i fryzjerski.

W oparciu o zobowiązania i wnioski, zgłoszone przez załogi oddziałów wydobywczych, oddziałów pomocniczych, przez kierownictwo kopalni i sztygarów, załoga kopalni „Czeladź” zobowiązała się, do ukończenia 10-lecia Polski Ludowej,

wykonać roczny plan wydobywa węgla przed terminem i dać dodatkowo 52.500 ton węgla.

W hucie „Bobrek” do końca br. stalownicy wyprodukować mają dodatkowo ponad 3.600 ton stali. Równocześnie postanowili oni zmniejszyć już w lipcu ilość wybraków o 1 proc. w stosunku do bm., a w następnym okresie o dalsze 1,4 proc. Dzięki temu stalownicy „Bobrka”, którzy w I kwartale br. mieli najniższe koszty własne wśród wszystkich stalowni, uzyskają dalszą obniżkę kosztów własnych produkcji.

Wydział wielkopiecowy postanowił wyprodukować do końca br. dodatkowo 3.800 ton surowców, a kokosownicy — z górą 8.200 ton koksu.

Zobowiązania dyrekcji mówią o lepszej opiece nad robotnikami. Postanowiono np. wyremontować do

końca roku ponad tysiąc izb mieszkalnych.

Załoga przedalni sosnowieckich ZPW zobowiązała się wykonać plan roczny przed terminem i dać dodatkowo w br. 6.300 kg przędzy, przy równoczesnym polepszeniu jej jakości. Postanowiła ona też zmniejszyć ilość odpadów o 390 kg.

Załoga Poznańskich ZPO im. Komuny Paryskiej postanowiła wzmoczyć wydajność pracy w stosunku do zaplanowanej przeciętnie o 5 proc. i w drugiej połowie br. wyprodukować dodatkowo odzież wartości 4.810.220 zł, by w ten sposób wyrównać niedobór, który powstał w minionych miesiącach. Załoga zobowiązała się też zwiększyć ilość odzieży I gatunku o 1,2 proc.

Dyrekcja, w celu zabezpieczenia realizacji postanowień załogi, zobowiązała się m. in. stworzyć jak najlepsze warunki bezpieczeństwa i higieny pracy.

Churchill i Eden w Waszyngtonie
NOWY JORK (PAP). — Churchill i Eden przybyli do Waszyngtonu. Po przybyciu zostali oni przyjęci w Białym Domu przez prezydenta Eisenhowera.

W stolicy Kanady oczekują przybycia Churchilla i Edena 29 bm.

NOWY JORK (PAP). Jak stwierdzają obserwatorzy amerykańscy, rozmowy szefów rządów USA i Anglii w Waszyngtonie rozpoczynają się w atmosferze rozbieżności i nieporozumień.

Zapowiedź podróży Churchilla i Edena do Waszyngtonu oceniana była początkowo przez prasę amerykańską jako dowód, że rząd angielski postanowił zrehabilitować swą politykę, aby zbliżyć ją do amerykańskiego punktu widzenia w wielu zasadniczych kwestiach, w szczególności w kwestii projektu utworzenia bloku wojennego krajów Azji południowo-wschodniej. Jednakże przemówienie Edena w Izbie Gmin zmusiło prasę amerykańską do zmiany opinii.

Zdaniem londyńskiego korespondenta dziennika „New York Herald Tribune”, przemówienie to świadczy, że przebieg dialogu USA i Anglii jest tak samo głęboki, jak była w chwili podróży Dullesa do Londynu w kwietniu br.

Przemówienie Edena wywołało w Waszyngtonie oburzenie, a nawet zostało przyjęte wręcz wrogo. Wbrew tradycji Kongres nie zaproponuje tym razem Churchillowi, by wygłosił przemówienie w Kongresie.

Sidło kontuzjowany
HELSINKI, 25.6. (Tel. wł.). — Re-

kordzista Polski w rzucie oszczepem Janusz Sidło uległ dość poważnej kontuzji podczas propagandowych zawodów, rozegranych w Turku. Konkurencję wygrał rzutem 71.60, startując z miejscowymi zawodnikami. Drugi nasz reprezentant Mach wygrał bieg 200 m z 22,9.

W imprezie T.U.L. w Helsinkach z udziałem zawodników ZSRR, Austrii, CSR, Jugosławii, Norwegii, Szwecji i gospodarzy Sidło nie będzie startował. Dr Sidorowicz i trener mgr Szelest przewidują, iż nasz najlepszy oszczepnik nie będzie mógł startować do Spartakiady.

ZWYCIĘSTWA KLEMIŃSKIEJ I TOLKACZEWSKIEGO

W pierwszym dniu międzynarodowych zawodów pływackich z udziałem reprezentantów 6 państw z rekordzistami świata Gleie i Hveger (Dania) oraz Kleinem Niemcy zach. Tolkaczeński wygrał 100 m w 59 sek., a Klemińska 100 m mot. 1:24.

Petrusewicz zakwalifikował się do finału 200 m kl., osiągając 2:51,0 (Gleie — 2:47,8).

Za szkodnictwo gospodarcze i niedbalstwo kary więzienia dla kierowników PGR

Organ prokuratury i sądownictwa prowadzi walkę z przejawami niedbalstwa i niewypełniania obowiązków, godzących w żywotne interesy mas pracujących. Ostatnio zapadło kilka wyroków na niesumiennej kierowników PGR, odpowiedzialnych za poważne obniżenie plonów gospodarstw państwowych, powierzonych im pieczy.

Tak np. w grudniu ub. roku władze administracyjne w woj. zielonogórskim zaalarmowane zostały wiadomością o złym stanie zasiewów zbóż ozimych w zespole PGR Cybinka w pow. Rzepin. Komisje fachowców potwierdziły ten stan rzeczy w PGR: Przyrzecz, Maczków i Franciszkowo. W PGR Przyrzecz na skutek braku prac pielęgnacyjnych i złego stanu zasiewów zaorano 70 ha pszenicy i 36 ha rzepaku.

Karygodne niedbalstwa, za które winę ponosi kierownik PGR Przyrzecz P. Weissgerber oraz dyr. zespołu I. Lagoda, obniżyły plony gospodarstwa prawie o 4,5 tys. q ziemiaków i ponad 8 tys. q buraków cukrowych.

W PGR Maczków, którego kierownikiem był J. Nosowski, na skutek

Wypowiedzi uczestników spotkania
Gaston Lejard — inżynier, radca miasta Tours, w rozmowie z przedstawicielem PAP oświadczył: „Interesują mnie problemy ekonomiczne. Już dawno doszedłem do wniosku, że nadprodukcja powoduje nędzę i że przyszłość należy do gospodarki planowej z zainteresowaniem śle-

W imieniu gości przemawiał m. in. mer miasta Reims Briede.

Spotkanie upłynęło w bardzo serdecznej atmosferze.

Modlił architekt i student architektury — uczestnik Międzynarodowego Spotkania, byli goście wykładowców i studentów Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej. Spotkanie upłynęło w miłej atmosferze.

W godzinach wieczornych goście zagraniczni oglądali w teatrze na występie w Parku Łazienkowskim występ Państwowego Zespołu Pieśni i Tańca „Mazowsze”.

Wypowiedzi uczestników spotkania
Gaston Lejard — inżynier, radca miasta Tours, w rozmowie z przedstawicielem PAP oświadczył: „Interesują mnie problemy ekonomiczne. Już dawno doszedłem do wniosku, że nadprodukcja powoduje nędzę i że przyszłość należy do gospodarki planowej z zainteresowaniem śle-

W godzinach popołudniowych odbyło się w siedzibie Stołecznej Rady Narodowej spotkanie merów i burmistrzów miast oraz działaczy samorządowych z przewodniczącym Prezydium St. R. N. — J. Albrechtem i członkami Prezydium. Goście interesowali się pracami rad narodowych. Szczególne zainteresowanie wzbudziło zagadnienie łączności rad narodowych ze społeczeństwem poprzez rozpatrywanie i załatwianie skarg i zażaleń.

W godzinach popołudniowych odbyło się w siedzibie Stołecznej Rady Narodowej spotkanie merów i burmistrzów miast oraz działaczy samorządowych z przewodniczącym Prezydium St. R. N. — J. Albrechtem i członkami Prezydium. Goście interesowali się pracami rad narodowych. Szczególne zainteresowanie wzbudziło zagadnienie łączności rad narodowych ze społeczeństwem poprzez rozpatrywanie i załatwianie skarg i zażaleń.

W godzinach popołudniowych odbyło się w siedzibie Stołecznej Rady Narodowej spotkanie merów i burmistrzów miast oraz działaczy samorządowych z przewodniczącym Prezydium St. R. N. — J. Albrechtem i członkami Prezydium. Goście interesowali się pracami rad narodowych. Szczególne zainteresowanie wzbudziło zagadnienie łączności rad narodowych ze społeczeństwem poprzez rozpatrywanie i załatwianie skarg i zażaleń.

W godzinach popołudniowych odbyło się w siedzibie Stołecznej Rady Narodowej spotkanie merów i burmistrzów miast oraz działaczy samorządowych z przewodniczącym Prezydium St. R. N. — J. Albrechtem i członkami Prezydium. Goście interesowali się pracami rad narodowych. Szczególne zainteresowanie wzbudziło zagadnienie łączności rad narodowych ze społeczeństwem poprzez rozpatrywanie i załatwianie skarg i zażaleń.

W godzinach popołudniowych odbyło się w siedzibie Stołecznej Rady Narodowej spotkanie merów i burmistrzów miast oraz działaczy samorządowych z przewodniczącym Prezydium St. R. N. — J. Albrechtem i członkami Prezydium. Goście interesowali się pracami rad narodowych. Szczególne zainteresowanie wzbudziło zagadnienie łączności rad narodowych ze społeczeństwem poprzez rozpatrywanie i załatwianie skarg i zażaleń.

W godzinach popołudniowych odbyło się w siedzibie Stołecznej Rady Narodowej spotkanie merów i burmistrzów miast oraz działaczy samorządowych z przewodniczącym Prezydium St. R. N. — J. Albrechtem i członkami Prezydium. Goście interesowali się pracami rad narodowych. Szczególne zainteresowanie wzbudziło zagadnienie łączności rad narodowych ze społeczeństwem poprzez rozpatrywanie i załatwianie skarg i zażaleń.

W godzinach popołudniowych odbyło się w siedzibie Stołecznej Rady Narodowej spotkanie merów i burmistrzów miast oraz działaczy samorządowych z przewodniczącym Prezydium St. R. N. — J. Albrechtem i członkami Prezydium. Goście interesowali się pracami rad narodowych. Szczególne zainteresowanie wzbudziło zagadnienie łączności rad narodowych ze społeczeństwem poprzez rozpatrywanie i załatwianie skarg i zażaleń.

W godzinach popołudniowych odbyło się w siedzibie Stołecznej Rady Narodowej spotkanie merów i burmistrzów miast oraz działaczy samorządowych z przewodniczącym Prezydium St. R. N. — J. Albrechtem i członkami Prezydium. Goście interesowali się pracami rad narodowych. Szczególne zainteresowanie wzbudziło zagadnienie łączności rad narodowych ze społeczeństwem poprzez rozpatrywanie i załatwianie skarg i zażaleń.

W godzinach popołudniowych odbyło się w siedzibie Stołecznej Rady Narodowej spotkanie merów i burmistrzów miast oraz działaczy samorządowych z przewodniczącym Prezydium St. R. N. — J. Albrechtem i członkami Prezydium. Goście interesowali się pracami rad narodowych. Szczególne zainteresowanie wzbudziło zagadnienie łączności rad narodowych ze społeczeństwem poprzez rozpatrywanie i załatwianie skarg i zażaleń.

W godzinach popołudniowych odbyło się w siedzibie Stołecznej Rady Narodowej spotkanie merów i burmistrzów miast oraz działaczy samorządowych z przewodniczącym Prezydium St. R. N. — J. Albrechtem i członkami Prezydium. Goście interesowali się pracami rad narodowych. Szczególne zainteresowanie wzbudziło zagadnienie łączności rad narodowych ze społeczeństwem poprzez rozpatrywanie i załatwianie skarg i zażaleń.

W godzinach popołudniowych odbyło się w siedzibie Stołecznej Rady Narodowej spotkanie merów i burmistrzów miast oraz działaczy samorządowych z przewodniczącym Prezydium St. R. N. — J. Albrechtem i członkami Prezydium. Goście interesowali się pracami rad narodowych. Szczególne zainteresowanie wzbudziło zagadnienie łączności rad narodowych ze społeczeństwem poprzez rozpatrywanie i załatwianie skarg i zażaleń.

W godzinach popołudniowych odbyło się w siedzibie Stołecznej Rady Narodowej spotkanie merów i burmistrzów miast oraz działaczy samorządowych z przewodniczącym Prezydium St. R. N. — J. Albrechtem i członkami Prezydium. Goście interesowali się pracami rad narodowych. Szczególne zainteresowanie wzbudziło zagadnienie łączności rad narodowych ze społeczeństwem poprzez rozpatrywanie i załatwianie skarg i zażaleń.

W godzinach popołudniowych odbyło się w siedzibie Stołecznej Rady Narodowej spotkanie merów i burmistrzów miast oraz działaczy samorządowych z przewodniczącym Prezydium St. R. N. — J. Albrechtem i członkami Prezydium. Goście interesowali się pracami rad narodowych. Szczególne zainteresowanie wzbudziło zagadnienie łączności rad narodowych ze społeczeństwem poprzez rozpatrywanie i załatwianie skarg i zażaleń.

W godzinach popołudniowych odbyło się w siedzibie Stołecznej Rady Narodowej spotkanie merów i burmistrzów miast oraz działaczy samorządowych z przewodniczącym Prezydium St. R. N. — J. Albrechtem i członkami Prezydium. Goście interesowali się pracami rad narodowych. Szczególne zainteresowanie wzbudziło zagadnienie łączności rad narodowych ze społeczeństwem poprzez rozpatrywanie i załatwianie skarg i zażaleń.

W godzinach popołudniowych odbyło się w siedzibie Stołecznej Rady Narodowej spotkanie merów i burmistrzów miast oraz działaczy samorządowych z przewodniczącym Prezydium St. R. N. — J. Albrechtem i członkami Prezydium. Goście interesowali się pracami rad narodowych. Szczególne zainteresowanie wzbudziło zagadnienie łączności rad narodowych ze społeczeństwem poprzez rozpatrywanie i załatwianie skarg i zażaleń.

W godzinach popołudniowych odbyło się w siedzibie Stołecznej Rady Narodowej spotkanie merów i burmistrzów miast oraz działaczy samorządowych z przewodniczącym Prezydium St. R. N. — J. Albrechtem i członkami Prezydium. Goście interesowali się pracami rad narodowych. Szczególne zainteresowanie wzbudziło zagadnienie łączności rad narodowych ze społeczeństwem poprzez rozpatrywanie i załatwianie skarg i zażaleń.

W godzinach popołudniowych odbyło się w siedzibie Stołecznej Rady Narodowej spotkanie merów i burmistrzów miast oraz działaczy samorządowych z przewodniczącym Prezydium St. R. N. — J. Albrechtem i członkami Prezydium. Goście interesowali się pracami rad narodowych. Szczególne zainteresowanie wzbudziło zagadnienie łączności rad narodowych ze społeczeństwem poprzez rozpatrywanie i załatwianie skarg i zażaleń.

W godzinach popołudniowych odbyło się w siedzibie Stołecznej Rady Narodowej spotkanie merów i burmistrzów miast oraz działaczy samorządowych z przewodniczącym Prezydium St. R. N. — J. Albrechtem i członkami Prezydium. Goście interesowali się pracami rad narodowych. Szczególne zainteresowanie wzbudziło zagadnienie łączności rad narodowych ze społeczeństwem poprzez rozpatrywanie i załatwianie skarg i zażaleń.

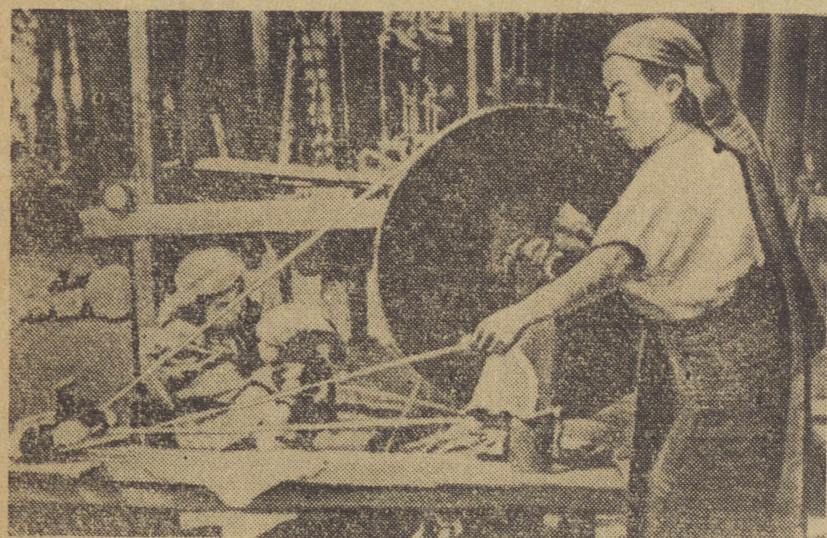
W godzinach popołudniowych odbyło się w siedzibie Stołecznej Rady Narodowej spotkanie merów i burmistrzów miast oraz działaczy samorządowych z przewodniczącym Prezydium St. R. N. — J. Albrechtem i członkami Prezydium. Goście interesowali się pracami rad narodowych. Szczególne zainteresowanie wzbudziło zagadnienie łączności rad narodowych ze społeczeństwem poprzez rozpatrywanie i załatwianie skarg i zażaleń.

W godzinach popołudniowych odbyło się w siedzibie Stołecznej Rady Narodowej spotkanie merów i burmistrzów miast oraz działaczy samorządowych z przewodniczącym Prezydium St. R. N. — J. Albrechtem i członkami Prezydium. Goście interesowali się pracami rad narodowych. Szczególne zainteresowanie wzbudziło zagadnienie łączności rad narodowych ze społeczeństwem poprzez rozpatrywanie i załatwianie skarg i zażaleń.

W godzinach popołudniowych odbyło się w siedzibie Stołecznej Rady Narodowej spotkanie merów i burmistrzów miast oraz działaczy samorządowych z przewodniczącym Prezydium St. R. N. — J. Albrechtem i członkami Prezydium. Goście interesowali się pracami rad narodowych. Szczególne zainteresowanie wzbudziło zagadnienie łączności rad narodowych ze społeczeństwem poprzez rozpatrywanie i załatwianie skarg i zażaleń.

W godzinach popołudniowych

Świt Mayów



Prymitywny sposób produkcji włóknianych tkanin.

NIE ma chyba w Polsce wśród starszych czytelników nikogo, kto by w dziełach nie przejmował się lekturą o tragicznym losie Indian, wyrzniętych przez kolonistów angielskich w Ameryce Północnej czy przez konkwestadorów hiszpańskich w Ameryce Środkowej i Południowej. W Stanach Zjednoczonych dawni gospodarze tego kraju zostali przeważnie wymordowani, a ich resztki — sprzedane do rezerwatów. W Ameryce Środkowej i częściowo Południowej Indianie, dzięki swemu wyższemu poziomowi kulturalnemu, oparli się akcji eksterminacyjnej, prowadzonej przez zdobywców europejskich.

Co więcej, Indianie takich krajów, jak Gwatemala, Honduras, Nikaragua, Peru lub Boliwia, wchłonęli poprzez związki małżeńskie większość przybyszów zza morza i w chwili obecnej kraje te są z punktu widzenia narodowego krajami indiańskimi. Poza cenną warstwą wielkiej burżuazji i obszarników, ludność męyska zlewa się bowiem z ludnością indiańską, tworząc nowe narody, nawiązujące do pradawnej, rodzimej kultury.

WŚRÓD tych narodów na szczególną uwagę zasługują Gwatemalczyki, których podstawowy element etniczny stanowią Mayowie. Mayami są chłopcy gwatemalscy i robotnicy rolni, a w znacznej mierze również ludność miast. Mayowie zaś nie są bynajmniej ludem bez historii. Dość powiedzieć, że już w II wieku przed naszą erą Mayowie, żyjący na terenie współczesnej Gwatemali, mieli pięknie rozwiniętą kulturę. Mieli swoje pismo hieroglificzne, swój kalendarz, mieli również rozwiniętą naukę ścisłą, jak matematyka i astronomia, byli twórcami architektury i rzeźby na wysokim poziomie.

Na całe stulecie zepchnięci przez Hiszpanów do roli pariasów — ludności wiejskiej, pozbawionej praw do ziemi — Mayowie przetrwali długie, ciemne noce niewoli i doczekali się świtu. Saker Ti (Świt) to nazwa organizacji, prowadzącej szeroko rozgałęzioną działalność kulturalną wśród Mayów w ich ludowym języku. Organizacja ta współpracuje z innymi masowymi zrzeszeniami — z konfederacją zw. zawodowców, konfederacją chłopską, postępowymi organizacjami młodzieży i kobiet.

Partia klasy robotniczej i najbardziej uświadomionych mas chłopskich narodu gwatemalskiego jest Partia Pracy, która ma 4 posłów w parlamencie na ogólną liczbę ponad 50. Partia Pracy nie wchodzi do rządu prezydenta Arbenza, natomiast jako część składowa demokratycznego frontu Gwatemali popiera postępowe poczynania tego rządu. Poza Partią Pracy w skład demokratycznego frontu wchodzi stronnictwo burżuazyjne, jak „partia akcji rewolucyjnej”, „partia udrożenia narodowego” i „partia gwatemalskiej rewolucji”.

RZĄD gwatemalski, zgodnie z burżuazyjnym charakterem stronnictwa, które go tworzą, nie przeprowadził żadnych radykalnych reform społecznych. Popiełnił jednak okropną zbrodnię z punktu widzenia imperializmu amerykańskiego i sfer rządzących w Hondurasie i w Nikaragui — a więc tych sił, które uciśkają chłopską i robotniczą ludność indiańską. Przeprowadził mianowicie częściową reformę rolną, która naruszyła stan posiadania amerykańskiej „United Fruit Comp.” i dała ziemie znacznej liczbie chłopów.

Trzeba zaś pamiętać, że w Ameryce, zwanej Łacińską, zagadnienie wyzwolenia i równouprawnienia pracującej ludności chłopskiej i miejskiej jest w praktyce zagadnieniem emancypacji Indian, przywrócenia im praw obywatelskich i narodowych. W tych bowiem krajach ogromna większość chłopów to albo Indianie, albo Metysi.

Cienka warstwa sfer rządzących w krajach sąsiadujących z Gwatemalą zanębiała się więc poważnie, że osiągnęła Indian gwatemalskich przyczyniając się do wzmocnienia ruchu wyzwolenia również w ich krajach. Dlatego też władcy Nikaragui i Hondurasu dali się użyć jako narzędzie Waszyngtonu. Kilka dni przed rozpoczęciem interwencji przeciw Gwatemali, „New York Herald Tribune” pisał, że „nasz Departament Stanu sonduje spokojnie i taktycznie opinie innych narodów amerykańskich, co należy zrobić z opanowanymi przez komunistów rządem Gwatemali”. Jak to „sondowanie” się skończyło, już teraz dobrze wiadomo. Departament Stanu, oczywiście, doskonale wie, że rząd Gwatemali nie jest rządem komunistycznym, ale dla

Waszyngtonu, jak widać, wszelkie kroki postępowe, jakiegokolwiek rządu świadczą o jego komunizmie.

Przenosząc na teren Ameryki politykę, realizowaną na kontynencie azjatyckim, rząd amerykański zawarł sojusz z najbardziej skorpupowanymi i zaniepokojonymi o swoje przywileje politycznymi i gospodarczymi kolami rządzącymi — sojusz skierowany przeciw emancypacji mas ludowych.

OBŁICZE imperializmu USA dobrze jest znane narodom Ameryki, dla których termin „Yankes” stał się synonimem zniechęconego ciemnioty. Mimo że Waszyngton usiłuje, i to niezrecznie, ukryć się za plecami Nikaragui, Hondurasu i tzw. powstańców gwatemalskich, jego prawdziwa rola jako organizatora i inspiratora interwencji przeciw ludowi Gwatemali nie jest dla nikogo w Ameryce tajemnicą. Zgodnie zaś z pełnymi niepokojami głosami prasy amerykańskiej, awantura gwatemalska — bez względu na to, jak się skończy — nie przyczyni się do wzrostu popularności Yankesów na kontynencie, który usiłują zamienić w swój folwark.

Wydaje się, że słuszne będzie twierdzenie, iż każdy rząd, w zależności od tego, czy jest reakcyjny, czy postępowy, nawiązuje do odpowiednich tradycji narodowych. Rząd waszyngtoński nawiązał do niechlubnej tradycji tępienia Irokezów i Mohikanów. Ale czasy się zmieniły. Mohikanie byli samotni, gdy zostali wytypieni przez przodków McCarthy'ego — miliony zaś Mayów gwatemalskich zdołały przetrwać do naszych czasów, kiedy ludy, walczące o wolność, nie są osamotnione.

Z gniewem donosił w maju br. korespondent amerykański, że chłopcy i robotnicy gwatemalscy — owi pogardzani od wieków Indianie — manifestowali pod hasłami solidarności z walczącym ludem wietnamskim, z narodami kolonialnymi, z masami ludowymi krajów, w których nie ma dyskryminacji rasowej.

PRASA zachodnia donosi, że samoloty „powstańców” zrzuciły na ziemię gwatemalską broń z ulotkami, wzywającymi chłopów do powstania przeciw rządowi. Chłopi zaś zanoszą broń na posterunki wojskowe i otrzymują ją z powrotem dla przeciwstawienia się agresorowi. Dla chłopów gwatemalskich wojna, spowodowana przeciw rządowi, nie jest już bowiem nie obchodzącą ich sprawą — jak do niedawna obojętne im były walki o władzę, które toczyły między sobą „biali” pułkownicy. Ta napastnicza wojna wymierzona jest bezpośrednio przeciw nim samym. Dla Gwatemalczyków nie jest tajemnicą, że celem przygotowanej przez USA inwazji jest zniesienie reformy rolnej i rozwiązanie organizacji, starających się o podniesienie poziomu kulturalnego i gospodarczego narodu indiańskiego. Dlatego też popierają rząd Arbenza ci wszyscy w Gwatemali, którzy wiedzą, że po wiekach ciemności starożytnego ludu Mayów nastał Saker Ti — Świt. Lud gwatemalski walczy o to, by świat ten zamienić w dzień wolności; walczy przeciw tym, którzy chcą z pomocą amerykańską przywrócić noc w jego kraju.

EDMUND BORA

Gdy umowy zawiera się na wyrost

Groźne zatory na kolejach

Rzecz jest tak obmyślona: na przykład Zakłady Cukiernicze im. 22 Lipca w Warszawie wiedzą — na podstawie planów produkcji — że w maju będą ekspediowały w świat koleja 1496 ton wyrobów i że potrzebują na ten cel 150 wagonów towarowych. Zawiadamia o tym swój Centralny Zarząd Przemysłu Cukierniczego — najpóźniej do dnia 30 marca, a więc na 35 dni na przód. CZPC zbiera zawiadomienia od wszystkich podległych sobie zakładów. 5 kwietnia zgłasza je w Min. Przemysłu Rolnego i Spożywczego, które w 3 dni później przedstawia Min. Kolei zbiorcze zapotrzebowanie na wagony towarowe całego swojego resortu.

Tak samo postępują wszystkie inne placówki gospodarcze — kopalnie, huty, fabryki, gminne spółdzielnie, centrale handlowe itp.

10 kwietnia w Min. Kolei odbywa się konferencja z udziałem przedstawicieli resortów zainteresowanych transportem kolejowym. Ustala się na niej dokładny i obowiązujący plan przewozu towarów w maju.

Wynika więc z tego, że na 20 dni przed miesiącem, w którym ma się odbywać transport, poszczególne ministerstwa wiedzą ile wagonów zarezerwowała dla nich kolej.

Kontrahenci przystępują do dzieła. Ministerstwa zawiadamiają centralne zarządy, a te podległe sobie placówki, że koleja godzi się na przewiezienie ich towarów w ściśle określonej — przez nie same — ilości. Ministerstwo Kolei natomiast przekazuje plany przewozów dyrekcjom PKP, a te oddziałom i stacjom, na których ma się odbywać załadunek.

Idylla między kontrahentami trwa jednak tylko w okresie planowania. Bo kiedy dochodzi do realizacji tego co zostało wspólnie ustalone — natychmiast dzieła się oni na wojujące obozy.

Trzeba przyznać sprawiedliwie — tylko kolej traktuje swoje zobowiązania poważnie. Remontuje wagony, zestawia pociągi i... czeka na towar. A większość ministerstw nie dotrzymuje słowa. Dlaczego? Dlatego że podległe im zakłady nie respektują umów swoich resortów z Ministerstwem Kolei.

Jak to wygląda w praktyce?

Wagony stoją — towarów brak

Istnieje 10 dyrekcji PKP utrzymujących gotowość i zdolność przewozową kolej. Każda dyrekcja obejmuje szereg stacji załadunkowych, którym najbliższe położone huty, fabryki, kopalnie itp. dostarczają towar do przewozu.

Powinny go dostarczyć tyle, ile swego czasu zgłosiły, wykorzystując tyle wagonów, ile zamówiły. Niestety! Rzecz ma się zupełnie inaczej.

Na kilka dni przed pierwszym każdego miesiąca, placówki gospodarcze, rozrzucone w tak zwanym terenie, składają swoim „macierzystym” stacjom „operatywnym” plany przewozów na nadchodzący miesiąc. W zasadzie nie powinny one różnić się bardzo od planów ustalonych dla nich przez ich resorty; z reguły — są znacznie mniejsze. Stąd rozbieżność między tym co kolej w danym miesiącu może przewieźć i na co jest przygotowana, a co faktycznie przewiezie.

Na ilustrację kilka konkretnych cyfr: zakłady podległe Ministerstwu Przemysłu Mięsnego i Mleczarskiego miały przewieźć w czerwcu w Dyrekcji PKP Warszawa — 6 954 tony towarów w 1818 wagonach. Z planów „operatywnych” wynika, że przewieźą tylko 2 733 tony w 416 wagonach.

Ministerstwo Energetyki miało przewieźć w Dyrekcji PKP Lublin 4 615 ton towarów w 210 wagonach, a przewiezie jedynie 1 522 tony w 69 wagonach.

Można by właściwie wymienić resort po resortie, gdyż ani jedno ministerstwo nie przewiezie w czerwcu takiej ilości towarów, do jakiej się zobowiązało...

Oskarżenie kierujemy pod adresem ministerstwa dlatego, że one są oficjalnymi kontrahentami kolei, że do nich należy przekazywanie obowiązujących planów „w dół” i — po przyjęciu centralne zarządy — kontrola ich wykonania. Ale bezpośrednich winowajców jest znacznie więcej — tysiące większych i mniejszych placówek gospodarczych. Dlatego rzecz jasną będzie wymienić kilka z nich z imienia.

Wspomniane już Zakłady Cukiernicze im. 22 Lipca w Warszawie „planowały” w maju transport 1 496 ton swoich wy-

robów w 150 wagonach, a przewieźą tylko 749 ton w 74 wagonach. Warszawskie Zakłady Remontu Sprzętu Budowlanego Przemysłowego miały przewieźć 299 ton w 39 wagonach, a przewieźą 180 ton w 13 wagonach. Składnica Przemysłu Mleczarskiego zamiast 305 ton w 30 wagonach, przewieźą 127 ton w 17 wagonach. Spółdzielnia „Jedność” zgłosiła do przewozu 120 ton w 8 wagonach — nie przewieźą nic...

Planowanie na wyrost

Dlaczego tak się dzieje? Dlaczego między „ministerialnymi” a „operatywnymi” planami przewozów istnieje tak wielka rozbieżność? Przecież podstawą do jednego i drugiego stanowią te same potrzeby tych samych zakładów, zgłaszane przez nie z dobrej i nieprzymuszonej woli...

Otóż niewątpliwie dlatego, że stosunek ministerstw i centralnych zarządów do planowania przewozów jest zbyt... liberalny.

„Planując na bazie dotychczasowych doświadczeń” — brzmi zalecenie centralnych zarządów. I zakłady planują, a na wszelki wypadek — planują na wyrost. I tak powstają z niezbyt dokładnych planów przewozowych poszczególnych zakładów — niedokładne plany przewozowe ministerstw, do których zakłady pracy nie przywiązują większej wagi. Honorują tylko swój plan „operatywny” — zgłoszony na stacji kilka dni przed miesiącem planowania. W nim uwzględnione jest już i to, że właśnie ostatnio „nawalili” dostawy surowca, że niedierplwi klienci własnymi samochodami obiecali przyjechać po towar, że niektóre wyroby niespodziewanie narzucone fabryce, nie nadają się do przesyłki wagonowych itp. Na 35 dni naprzód nie da się tego wszystkiego przewidzieć. I choć dla kolei termin ten jest bardzo wygodny — kolej nie znosi w swej pracy improwizacji — to dla tysięcy zakładów produkcyjnych jest on istotnie uciążliwy.

Efekt? Nie wykonywane przez kolej plany przewozów, tysiące nie wy-

korzystanych wagonów, setki pociągów stojących na bocznicach — w sumie marnotrawstwo cennego tabo-ru i społecznego grosza. Niech to zresztą zobrazuje sytuacja w ub. miesiącu, w maju.

Ministerstwo Górnictwa w ubiegłym miesiącu wykonało plan przewozów w 99,5 proc. To chyba bardzo dobrze! Nie będnymy się nikogo „zepać” z „głupie” pół proc. Owszem. Gdyby owe „głupie” pół proc. nie stanowiło „38 921 ton. Przyjmując, że przeciętny pociąg towarowy składa się z 66 wagonów, a w każdy wagon załadować można 15 ton, to z winy Min. Górnictwa, w jednym tylko maju kolej nie wykorzystała 39 pociągów towarowych! Ministerstwo Przemysłu Materiałów Budowlanych w tymże samym miesiącu wykonało plan przewozu w 96,7 proc. To znaczy nie przewieźą 30 tys. ton towarów — powodując postój 2 tys. wagonów, czyli 30 pociągów. Ministerstwo Budownictwa Przemysłowego nie dostarczyło do przewozu 66 979 ton. Na stacjach kolejowych stało z tego powodu beczynnie 67 pociągów. Zaległość Ministerstwa Przemysłu Drobego i Rzemiosła pobita wszystkie rekordy — w miesiącu maja wyniosła 496 tys. ton. Z winy Ministerstwa wypadło w maju na cały miesiąc z obiegu... 500 pociągów towarowych!

W jednym tylko miesiącu z powodu niewykonania planów przewozów jedynie przez 4 ministerstwa, kolej nie wykorzystywała 41 976 wagonów, czyli 636 wielkich pociągów towarowych! A gdyby tak obliczyć to w skali wszystkich ministerstw i całego roku? Liczby byłyby wprost przerażające.

Co będzie jesienią?

Są jeszcze i inne, dalsze konsekwencje takiego stanu rzeczy — wcale nie mniej niepokojące.

Najpierw pytanie zasadnicze: czy na przykład Ministerstwo Budownictwa Przemysłowego, które w maju nie przewieźą 67 tys. ton materiałów budowlanych nie będzie też zaległości wyrównać? Na pewno będzie. Kiedy? W październiku, w listopadzie, gdy wszystkie jego centralne zarządy będą na gwałt i za wszelką cenę „nadganiać” opóźnione plany

produkcyjne, gdy tysiące placów budowy będą wołały o budulec. Ministerstwo Budownictwa na pewno zajądą wtedy od kolei dodatkowych wagonów, pociągów... Inne postąpią tak samo. Cały więc ciężar przewozów kolejowych zwali się na jesień.

A jesień w kolejnictwie to okres „szczytowego” obciążenia. Transportuje się wtedy zboże, ziemniaki, buraki, owoce, towary wybitnie sezonowe, na które czekają tysiące zakładów produkcyjnych — w cukrowniach, gorzelniach, krochmalniach zaczyna się wtedy kampania. Towary te trzeba przewieźć szybko i sprawnie. Nie można ich magazynować byle jak i byle gdzie, bo łatwo ulegną zepsuciu.

I wtedy właśnie ministerstwa rzucą swoją masę towarową, wszystkie zaległości: żwir, piasek, cegły, drewno — materiały, które można było i należało przewieźć równomiernie przez cały rok.

Masa towarowa spiętrzy się na stacjach kolejowych, utrudni pracę kolei, wezwęk przestojów, podroży transport, wprowadzi wiele zatorów — w kolejnictwie wyjątkowo niepożądanego.

I nie tylko to. Zahamowane przewozy to możliwość kłopotów na wsi w punktach skupu. To niezadowolone chłopów godzinami wyczekujących w gminnych spółdzielniach na odbiór przywiezionego zboża i płodów rolnych. To podrywanie ich zaufania do ludzi w mieście, to godzenie we wspólny interes miasta i wsi...

W alarmie naszym nie ma ani dźwięku przesady. Już jest wiadomo, że za pierwsze półrocze w dziedzinie przewozów towarowych — kolej miała... 4 miliony ton niedoborów. A cztery miliony ton to kilkadziesiąt tysięcy wagonów towarów, których późniejszy transport stanowił może groźbę dla jesiennych przewozów.

E. KWIATKOWSKA

WOJCIECH ŻUKROWSKI

Przed nami pole bitwy

(3.000 km przez dżunglę Wietnamu)

Powietrze pulsowało od upatu, kołatały się dalekie pagóry. Przed nami była równina, wyschnięte pola ryżowe, między zjeżdżone zeschymi trawami, bliżej wycięto drzewa, podrutowano zasiłkami. Srebrzyły się w słońcu świeżo naciętych kolczasty drut. Jedna, druga, trzecia... Traciliśmy rachubę w tej plataninie... Między milczącymi kopkami wysnuwały się dymy, nagle usłyszałem warkot motoru silnikowy odległością, wstał tuman czerwonego pyłu, zanul pola.

Idąc z czołgi — powiedział officer — patrolując drogę między główną twierdzą a wzgórzem, które ja ostatnia... Oni wybudowali mnóstwo bunkrów, mają kryte stanowiska dla baterii, podziemne korytarze i schrony... Nie widziałem tylko jednego, że myślnie podciągnięty ciężką artylerię... Myśla, że się wykrwawimy u-wikłani w zaskakach, że nie dojdziemy do umocnień...

Popatrzyłem na Iskarkę się drut, pomyślałem o tych młodych chłopcach, którym tu przyjdzie walczyć...

Artylerię będzie diawło lotniotwo, granatami nie otworzy się przejścia... Szkoda, że nie macie czołgów.

Przejsię otworzą oddziały uderzeniowe ładunkami melinitu... Mają tyki bambusowe nafaszerowane środkami wybuchowymi, to się wsuwa pod zasieki w strzelnice bunkrów, targa i rozsadza...

Tylko, że trzeba dojechać... Nasza piechota dojdzie. Im więcej zwycięstwo, tym większa przydział nam zapłacić cenę. Nie ma zwycięstwa bez ofiar. Przecież u was też...

Tym argumentem zamknął mi usta. Chmura czerwonego kurzu rozlewała się szeroko. Już widziałem

czarne pudełka pojazdów. Czołgi przystawały, biały błysk, strzelali na postrach i toczyły się dalej, aż znikły za wzgórzem. Było nieznosne gorąco, pot ściekał mi po piersiach, swędziła skóra, miałem wrażenie, że mnie mrówki oblażyły.

Przed nami otwierało się w do-kuczyliwym słońcu opustoszałe pole przysięgły bitwy.

Wykorzystując cienie drzew, kępy krzewów przemknęliśmy się ku siodłowemu wzgórz. Sledząc w kukłki na stołu oczekiwały nas nosiciele i grupy saperów. Słonecznymi cętkami spryskiwało czarne suknie i helmy kosmate od gałęzi, zatkniętych za ochronne siatki. Między dwoma drzewami rozpięto transparent, czerwona szarfę z napisem: „Za wolność i pokój!”

*

Wysoki, szczupły mężczyzna oparty o pień drzewa, wyciągał ze zwoju ukrytego w bambusowej rurze kolorowe akwarele i pokazywał zebranym. Musiał opowiadać coś zabawnego, bo raz po raz dziewczęta wybuchaly śmiechem, a niekiedy sypały się oklaskami.

— To profesor Cau Tien, jeden z naszych najlepszych malarzy... Towarzyszy armii i rysuje historie na gorąco, ciepłą od krwi. Wiesz, że my nie mamy sal wystawowych... Jego nie tylko bawią ci widzowie, którzy często po raz pierwszy stykają się z obrazem, który ich życie powszednie przedstawia, a nie bogów i królów, on ich głosi poważnie przyjmując, to dla niego samokontrola, sprawdza czy rysunki są dla nich czytelne, czy oni rozumieją, co chciał w nich wyrazić...

Profesor powitał nas serdecznie, zaraz wdał się z Olkiem w rozmowę.

Z gromady dziewcząt wysłała szóstka, recytowały śpiewnie i tańczyły przy akompaniamencie wyznaczających rytm oklasków. Przypomniły mi się zabawy dzieci na warszawskich podwórzach — „budujemy mosty”, „javor, javor, jaworowi ludzie...” Malutkie dziewczyneczki tańczyły, lekko przyklekaly na kolana, zataczały łuki wznieśionymi rękami.

— To jakiś zespół? — Nie. One same tworzą taką tańcującą gromadę, śpiewają, na każdą trudność odpowiadają zabawną strofą pieśni, powtarzanej przez oddział, wykpiwając wroga, podtrzymując ducha, pozwalając zapomnieć o niebezpieczeństwie... To serce kompanii transportowej. (d c. n.)

Catkiem SERIO

Niewskazane...

Nauczycielka szkoły TPD IX w Warszawie, ob. J. W., cierpi na chorobę serca, stara się więc o wczesny leczenie. Tak jak chcą przepisy, u-dała się najpierw do swego lekarza rejonowego. Ten zbadał ją, polecił przeprowadzić również badania specjalistyczne — i w rezultacie wystawił opinię, że „konieczne jest leczenie ambulatoryjne-zdrojowiskowe w ramach wczasów w zdrojowisku Polska lub Krynica”.

Z kartą badania, wystawioną przez lekarza rejonowego, udała się ob. J. W. — tak jak chcą przepisy — do komisji sanatoryjnej i wczasowej przychodni przy ul. Barskiej. Komisja zbadała ją powtórnie i powtórnie wypisała na kartce: „Wczasy lecznicze b. wskazane”.

Kartę, wyniki badań i opinie zalekowej organizacji związkowej przysłała komisja do ośrodka zdrowia na ul. Opaczewskiej. Stamtąd ob. J. W. dostarczyła papiery do Centralnej Komisji Balneologicznej przy ul. Jasnej, która to komisja miała powziąć ostateczną decyzję.

Po pewnym czasie ob. J. W. zwróciła się do Związku Zaw. Naucz. Polskiego z zapytaniem, czy już nadeszła odpowiedź z komisji i kiedy będzie mogła jechać na wczasy. „Jak to, na wczasy?” — zdziwiono się w Związku. — Przecież komisja orzekła, że wczasy są niewskazane”.

Istotnie. W polowie karty widniało słowo „niewskazane” — pod nim data 3.VI.54 i dwa nieczytelne podpisy. Poszła więc ob. J. W. do komisji: „Chciałabym się dowiedzieć, kto zdecydował i na jakiej podstawie, że wczasy dla mnie są niewskazane”.

— Kto? Przedstawiciel ZZN, obecny na posiedzeniu komisji. Idźcie do Związku.

Mimo wytrwałego chodzenia ob. J. W. nie mogła dojść do tego, kto i na jakiej podstawie — nie widziała jej nawet — pozabawił ją wczasów leczniczych. Mogła najwyżej dojść do wniosku, że anonimowi autorzy opinii wolą z nią nie rozmawiać. Ale dlaczego? Czyżby ich decyzja nie była wystarczająco umotywowana?

(Waa)

Na naszych ekranach

Z repertuaru — niedostatecznie

Przed kilku tygodniami do niewielkiej miejscowości Corsiere pod Lozaną w Szwajcarii przybyła delegacja Światowej Rady Pokoju, ażeby wręczyć Międzynarodową Nagrodę Pokoju przebywającemu tam Charlie Chaplinowi.

Aktem tym cała postępową ludzkość wyraziła uznanie i wdzięczność jednemu z największych współczesnych artystów za jego wkład w dzieło zbliżenia ku sobie narodów, za jego sztukę.

Gdy mowa o tym, narzuca się pytanie: co ludzie w Polsce wiedzą o Charlie Chaplinie? Co wie młodzież o artyście, który wzrusza i bawi setki milionów ludzi na całym świecie? Prawda — cała prasa polska zamieściła artykuły poświęcone Chaplinowi. Na pewno też w niedawnym domu młodzieży słuchala wspomnień rodziców o przedziwnych filmach, które kiedyś, dawno oglądała, o zabawach i tak bardzo smutnym człowieczku w śmieszny meloniku, niegrzecznych butach, z głąką laseczką w dłoni, o tym, jak ów człowieczek o oczach dziecka bawił do łez, ale i budził zadumę swoimi przygodami.

Ale, rzecz jasna, najlepsze artykuły o sztuce nie zastąpią dzieł sztuki. Zamiast mówić o artyście, lepiej jest pozwolić, aby artysta sam przemawiał swymi dziełami.

Przed pół rokiem pisałem na tym miejscu:

„Nasza publiczność wiele ostatnio słyszała i czytała o Chaplinie. Nie zatrzymaliśmy się jednak w kierunku naszej kinematografii o to, by udostępnić widzom wielkiego artysty. Nie-wątpliwie byłoby połączone z dużymi trudnościami. Ale warto byłoby się podjąć. Czesi na przykład zrobili to wprowadzając na swe ekrany „Garęz kę ziola”.

Nader wątpliwa to satysfakcja stwierdzać, że nasze słowa po pół roku nie straciły nic ze swej aktualności, skoro były to słowa... rzucane na wiatr”.

Nie słychać bowiem nic, by Centrala Wynajmu Filmów czyniła większe wysiłki dla uzyskania tegoż z filmów Chaplina. Nie słychać także, by z posiadanych materiałów archiwalnych spróbowano zrobić montaż wyjątków z chaplinowskich filmów. Tylko bardzo nieliczni oglądali nie tak dawno temu taki montaż na pokazie specjalnym.

Sprawa filmów chaplinowskich na pewno nie jest sprawą łatwą, ale — nie tylko łatwe sprawy domagają się rozwiązania.

Chyba wypadnie powtórzyć zarzut braku inwencji i przedsiębiorczości, postawiony na tym miejscu przed pół rokiem Centrali Wynajmu Filmów.

Z repertuarem filmowym jest nadal źle. Okres do połowy sierpnia br. zamakamy liczbą zaledwie 42 premier filmów pełnometrażowych, w tym 7 polskich. Jakże daleko do postulowanych i możliwych do osiągnięcia przynajmniej 100 premier rocznie. Łatna repertuaru wznowieniami jest oczywiście półśrodkiem, podobnie jak wliczanie do statystyki programów „składanych” (nie zawsze szczęśliwie).

Trzeba przyznać, że pewne posunięcia budzą tu niejakie nadzieje. Zreorganizowano bowiem komisję ocen, kwalifikującą filmy do zakupu, rozszerzając jej skład i nadając większe uprawnienia. Poddano krytyce zawężony, ciasny system stosowania kryteriów oceny. W wyniku tego pewne pozycje, zbyt pochopnie odrzucone, znajdują się w repertuarze, jak choćby francuski film René Claira „Diabelska piękność, czy Clouzota Cena strachu”.

Praca nowej komisji ocen przyniesie niewątpliwie lepsze rezultaty i rzadziej będziemy się dziwić dia-

czego niektóre piękne filmy, jak głosie antywojenne „Zabronione zabawy”, światowy sukces reżysera René Clémenta, dyskwalifikuje się, zakupując jednocześnie pozycje tak słabe, jak „smirowata” francuska „Dama kame-liowa”.

Oczywiście najlepsza komisja nie wiele zdziała, gdy... nie będzie miała czego oceniać. Dlatego trzeba energicznie starać się o dobre filmy, których nie jest może za dużo, ale znów nie tak bardzo mało na świecie.

Zakup filmów za granicą związane jest z umieszczaniem na rynkach obcych filmów polskich. Wydaje się, że w tym zakresie za mało uczymy się od naszych przyjaciół Czechów, którzy umiają dla swoich filmów zdobywać najbardziej odległe rynki (jak np. Burma, Indie i kraje południowo-azjatyckie). To, co możemy ofiarować zagranicy, pod żadnym względem nie stoi niżej od produkcji czechosłowackiej („Zakazane piosenki” np. do dziś „robią nam kasę” choćby we Francji).

Jedynie nasze zagraniczne przedstawicielstwo filmowe w Paryżu można na pewno sprawniej i szerzej wykorzystywać w tym względzie.

W każdym razie mamy prawo oczekiwać, iż gdy przy końcu roku podamy ocenę całorocznego repertuaru, nie jeden błąd będzie już naprawiony.

STANISŁAW GRZELECKI,

Polska — państwem morskim

Wypowiedź wiceministra Żeglugi, inż. St. Bukowskiego udzielona przedstawicielowi »Życia« z okazji »Dni Morza«

W CIAGU dziesięciu lat istnienia Polski Ludowej wszystkie gałęzie naszej gospodarki morskiej, a więc flota handlowa, porty, rybołówstwo morskie, uległy rewolucyjnym przeobrażeniom, a nie istniejące w Polsce przedwrześniowej przemysł okrętowy i ratownictwo morskie zostały zbudowane od podstaw.

Stan naszej floty handlowej w porównaniu z okresem przedwojennym wzrósł przeszło trzykrotnie. Co więcej, dysponujemy obecnie flotą składającą się w znacznej części z nowoczesnych pełnomorskich statków handlowych.

O ogromnym wzroście przewozu ładunków na statkach Polskiej Marynarki Handlowej w okresie ubiegłych 4 lat Planu 6-letniego, świadczą następujące cyfry wskaźnikowe.

Przyjmując przewozy w tonomilach w r. 1949 za 100, przewozy w r. 1953 wyniosły 240, czyli zwiększyły się blisko 2 i pół-krotnie. Wzrósł również bardzo wydatnie udział polskiej floty handlowej w obrotach naszych portów. O ile w r. 1947 udział ten w przewozie masy towarowej przechodzącej przez polskie porty wynosił tylko 6,6 proc., to w r. 1953 osiągnął on 13,3 proc., a więc wzrósł blisko trzykrotnie.

Te wyniki zadowolają w znacznej mierze własnemu budownictwu okrętowemu. W r. 1949 Stocznia Gdańska przekazała Polskiej Marynarce Handlowej pierwszy rudowieńowiec typu „Soldek”, a w r. 1951 opanowana została całkowicie przez nasz przemysł stoczniowy technika budowy trzech najpotrzebniejszych

dla naszej gospodarki typów statków: rudowieńowiec, trawlera i drobnicowca typu „Lewant”. Pierwszy statek tego typu — „Nowa Huta”, oddany został do eksploatacji w r. 1952. Ogółem w stoczniach polskich wodowano już ponad 100 jednostek pełnomorskich.

Polska, poza Związkiem Radzieckim, ma wśród państw obozu pokojowego największą flotę i utrzymuje największą ilość stałych połączeń towarowych z najodleglejszymi portami. Nasza flota handlowa ułatwia eksport i import towarów, poza Chinami, Republiką Ludową, takim krajem jak Albania, Rumunia, a zwłaszcza Czechosłowacja i Węgry, które nie posiadają dostępu do morza.

Służą one również pokojowej wymianie ze wszystkimi krajami pragnącymi utrzymywać z nami stosunki handlowe na zasadzie równości i poszanowania wzajemnych interesów.

RÓWNOLEGLE z rozwojem naszej floty handlowej, nastąpił nie mniej szybki rozwój naszych portów. Polska posiada obecnie trzy wielkie porty bazowe o znaczeniu światowym: Gdynię, Gdańsk i Szczecin, oraz szereg portów średniej wielkości. Porty te rozwijają się stale, zwłaszcza w dziedzinie mechanizacji oraz usprawnienia organizacji pracy.

Stopień mechanizacji niektórych procesów przeładunkowych w portach dochodzi już do 65 proc. Dalsze usprawnienie przeładunków w najbliższej przyszłości przyczyni się do potężnienia produkcji usług i zmniejszenia fizycznego wysiłku robotnika.

SZCZEGÓLNE chlubną kartę w dotychczasowej historii naszej gospodarki morskiej, zapisała polskie ratownictwo okrętowe. Ten najmłodszy, gdyż stworzony zaledwie przed kilku laty, dział naszej gospodarki morskiej, zyskał już światowy rozgłos w kolach żeglugowych, a gospodarcze naszej przysporzył bardzo wiele cennych jednostek pływających, uratowanych lub wydobytych z dna morskiego. W kilku wypadkach akcje ratownicze i wydobywcze P.R.O., uznane przez zagranicznych speców za „techniczną niemożliwość”, uwieńczone zostały pełnym sukcesem, np. wydobywie wraka pancernika „Gneisenau”.

Ukoronowaniem tych akcji było wydobywie w dn. 6 bm. wraku wielkiego (13.000 ton) transportowca, zatopionego podczas działań wojennych na głębokości 40—46 metrów w pobliżu Jastarni. Prace te wykonane zostały przy pomocy nowego urządzenia do odmulania statków zatopionych na dużych głębokościach, zaprojektowanego przez brygadę robotniczą

czło-inżynierską P.R.O., z laureatem nagrody państwowej, inż. W. Poincem na czele.

Te wszystkie osiągnięcia naszej gospodarki morskiej nie byłyby możliwe nawet przy największym nakładzie środków materialnych, gdyby jednocześnie nie wyrosły nowe, świadome, dojrzałe polityczne kadry pracowników morza.

WŁADZA ludowa ocenia należycie zasługi ofiarną pracę i bohaterstwo ludzi morza. Świadczy o tym m. in. szczytne wyróżnienia nagrodami państwowymi naukowców i praktyków w gospodarce morskiej, jak np. profesorów A. Polaka, R. Cebertowicza, inż. W. Poinca, nurków Sadowego i Matłaka i innych. Świadczy o tym wysokie odznaczenia państwowe, nadawane wyróżniającym się pracownikom morza, że wymienimy m. in. kpt. St. Janusa, mechaników Al. Wojciechowskiego i Jana Chmę, bosmana Al. Kulawczyka, cieślę okrętowego Wł. Duszyńskiego. Świadczy o tym nazwy statków niszczących imiona produkujących racjonalizatorów — stoczniowców, że wymienimy tylko m/s SOLDEK, m/s BRYGADA MAKOWSKIEGO. Świadczy o tym „Karta Stocznia” i wiele innych przywilejów, z jakich korzystają ofiarni pracownicy morza.

Protokoły nie zbudują papierni

Pięć pękatek tezek, w których znajduje się około 300 protokołów z narad, zebranych, posiedzeń, konferencji itp., oto dotychczasowy rezultat budowy papierni w Warszawie.

Fabryka ta ma produkować papier wysokogatunkowy, który obecnie sprowadzamy z zagranicy. Inwestorem jest Państwowa Wytwórnia Papierów Wartościowych. Wykonawcą — Fabryka Maszyn Papierniczych z Cieplic.

Gruby plik papierów kusi, aby zwrócić do jednej z tezek i dowiedzieć się historii dlaczego nie został dotrzymany ani jeden z czterech terminów uruchomienia tej papierni.

„Kierownik montażu — czytamy w protokole z dn. 4 czerwca 1952 r. — ob. Chełmiński powiedział, że plany będą wykonywane w terminie — maszyniarnia papiernicza ruszy 31 grudnia 1953 roku.”

Ale nie ruszyła i nie ruszy w terminie dział przygotowujący surowiec — dział półmasy.

12 grudnia 1952 r. a więc w pół roku później ob. Chełmiński przedłożył termin na 1 kwietnia 54 r. w praktyce okazało się, że był to jednak termin prima aprilisy. Bo w kilka dni później tenże ob. Chełmiński oświadczył, że termin nie będzie dotrzymany, bo Fabryka Maszyn Papierniczych nie przyślą części do montażu urządzeń.

Zaniepokojony tym inwestor, zwołuje 26 kwietnia 1953 r. konferencję z przedstawicielami Ministerstwa Przemysłu Maszynowego, Centralnego Zarządu Budowy Maszyn Ciepłych oraz naczelnego dyrektora FMP.

Na tej konferencji padły dwa zobowiązania: PWPW miała dostarczyć potrzebne metale kolorowe, a dyrektor FMP ob. Żurkowski, wyznaczył jako

ostateczny termin uruchomienia papierni dzień 1 maja 1954 r.

Potrzebne metale kolorowe FMP otrzymała. Jednak montaż maszyn szedł w dalszym ciągu śluzami. FMP bowiem zaczęła przysyłać pod koniec roku 1953, duże elementy, wagi kilkunastu ton, zamierzając dostarczyć części drobnych. Jak się później okazało — FMP w ten sposób nadrobiła brakujące do wykonania planu tony, odsuwając na plan dalszy części drobne, przy których jest więcej pracy, a mniej efektów „wagowych”. Ale bez części drobnych maszyn ruszyć nie mogła. Trzeci termin uruchomienia papierni nie został dotrzymany. Części te zresztą po dziś dzień nie nadeszły.

Zgodnie z Zarządzeniem Przewodniczącego PKPG z 12 stycznia 1954 r. w sprawie oddawania inwestycji do użytku, PWPW zwołała w dniu 20 stycznia br. konferencję z przedstawicielami FMP.

Punkt 4 protokołu z tej konferencji brzmi:

„Dla prób i rozruchu zgodnie ustala się miasteczek sierpnia i września br. Wobec czego termin 30 września br. jest ostateczny dla uruchomienia wszystkich działów produkcji papierni”.

PWPW — pamiętna niedotrzymania terminów przez FMP — wysłała swego przedstawiciela do Centralnego Zarządu Bud. Maszyn Ciepłych do Gliwic, aby naczelny dyrektor CZBMC zatwierdził ten czwarty już termin jako ostateczny.

Niestety, naczelny dyrektor, ob. Le-nowski, nie tylko odmówił podpisu protokołu, ale nawet nie dał odpowiedzi przedstawicielowi PWPW dlaczego nie chce tego zrobić mimo, iż zarządzenie Przewodniczącego PKPG nr 7 z dnia 8 stycznia br. zobowiązuje dyrektorów Centralnych Zarządów do podpisania takich protokołów, lub umotywowania odmowy.

Śledzimy po następne pismo. Oto znówu protokół z 6 kwietnia br. wykazujący opóźnienia od 3 do 4 miesięcy. Wynika z tego, że i czwarty termin nie będzie dotrzymany, co zresztą potwierdza sama FMP, pismem z dnia 31 maja br.

Czterokrotne niedotrzymanie terminów przez Fabrykę Maszyn Papierniczych w Cieplicach, o czym wie CZBMC i Min. Przem. Maszynowego — przyniosły już naszej gospodarce poważne straty.

Od początku budowy tj. przez trzy lata „zamrożono” w inwestycji około 30 mln. złotych. W dalszym ciągu musimy importować papier wysokogatunkowy za cenne dewizy. A gdyby zakład ten ruszył w pierwszym terminie mógłby już wyprodukować papieru za kilka milionów złotych. Już drugi rok PWPW licząc na uruchomienie papierni rezerwuje dla niej surowiec. W 1953 r. PWPW posiadała w magazynach ponad 400 ton celulozy i ponad 150 ton szmat, które oczekiwały przy całym roku na uruchomienie maszyn, tracąc na jakości. Ta sama sytuacja powtarza się i w tym roku.

Za transport nie wykorzystanego surowca, który musiano odstąpić innej papierni, PWPW zapłaciła ponad 100 tys. złotych.

Należy dodać jeszcze do tego kilkadziesiąt wyjazdów służbowych pracowników PWPW do Cieplic i Gliwic, których koszty sięgają dziesiątków tysięcy złotych.

Sytuacja jest wręcz paradoksalna, inwestycja, która miała przynieść naszej gospodarce poważne oszczędności, w tej chwili sama pożera setki tysięcy złotych, a fabryka, która od wielu miesięcy miała produkować papier — na razie tylko zużywa go na ustawiczną korespondencję, protokoły, poganiania, wyjaśnienia itp.

TADEUSZ POJMAŃSKI

H. Golebiowski

Atrakcyjne wcześnie w mieście czekają na zgłoszenia dzieci

Komisja szkolna, złożona z członków komitetu rodzicielskiego i nauczycieli, nie zakwalifikowała Bożenki N. do wyjazdu na kolonie. Spędzi więc ona wakacje w mieście. Jednak nie martwi się tym, bo wie, że nie przeszedł tych dwóch miesięcy nudząc się w domu.

Na nią i na inne dzieci, które dzięki dobremu zdrowiu i dogodnym warunkom mieszkaniowym (peryferie miasta, pobliże parku) mogą spędzić ferie letnie w mieście, baci wyjeżdżają na kolonie w sierpniu, czeka atrakcyjna i pomysłowa forma wypoczynku, wprowadzona po raz pierwszy w ub. r. — wczasys miejskie.

Są one organizowane we wszystkich większych miastach i osiedlach przemysłowych. W Warszawie będą w czynie 32 punkty wczasów miejskich, z których będzie mogło korzystać w okresie 2 miesięcy letnich ok. 7.000 dzieci.

Codziennie po pierwszym śniadaniu młodzi wczasowicze będą się zbierać w oznaczonych punktach przewidzianych na 100—150 dzieci, gdzie na tzw. drużynę wczasową, gdzie spędzą 8—9 godzin.

W słoneczne ciepłe dni dzieci będą wyjeżdżały autokarami na wycieczki do podmiejskich lasów, nad wodę. Przewidziane są także 2—3-dniowe przeżycie wędrowni połączone z obozowaniem. Dni chłodne i pochmurne spędzi młodzież w mieście na zabawach w parku, na grach w piłkę ręczną, ping-ponga, na zawodach sportowych, na majsterkowaniu, zajęciach w zespołach zainteresowań, czytaniu książki itd. Pójdą również do kina, teatru lub zwiedzą zabytki miasta. Na punkcie wczasowym otrzymywać będą obfite dwudaniowy obiad.

Dzieci zaopiekują się przeszkoleni wychowawcy, instruktorzy, higienicy oraz członkowie komitetów opiekuńczych, wyłonionych spośród rodziców małych wczasowiczów.

Rzeczy, o których się nie śniło

Niezwykła kariera płyt pilśniowych

(Od naszego specjalnego wystannika)

Wrocław, w czerwcu

Pierwszy numer miesięcznika

„Zeszyty Teoretyczno-Polityczne”

Z dnem 1 czerwca 1954 r. przesyła się ukazywać wydawane dotychczas nakładem „Książki i Wiedzy” „Zeszyty filozoficzne”, „Zeszyty ekonomiczne” i „Zeszyty historyczne”. „Nowych Drog”. Zamiast nich ukazywać się będą „Zeszyty teoretyczno-polityczne”, które zawierają będą przekłady najważniejszych artykułów i materiałów z czasopiśm teoretycznych i politycznych Związku Radzieckiego, krajów demokracji ludowej, postępowych czasopiśm krajów kapitalistycznych z dziedziny filozofii, ekonomii politycznej, historii powszechnej, historii ruchu robotniczego i zagadnień między-narodowych.

Ukazał się już numer I o następującej treści:

TREŚĆ NUMERU:

— Materiały publikowane przez Instytut Marksa — Engelsa — Lenina — Stalina przy KC KPZR (Nie publikowane dokumenty W. I. Lenina).

— Nauka i życie (artykuły wstępne z „Komunisty”).

— C. STIEPANIAN — W. I. Lenin o żyłodajnej siły polityki partii komunistycznej.

— J. MILLER — Wojna wyzwolenieca. Ukraiń w latach 1648—1654 a lud polski. HO SZI-MIN — Reforma rolna w Wietnamie.

— Projekt programu Komunistycznej Partii Stanów Zjednoczonych.

— I. KRONROD — O cechach szczególnych dojrzałości kryzysu ekonomicznego w Stanach Zjednoczonych w warunkach militarystyki gospodarki.

— JAMES S. ALLEN — Wokół sprawy energii atomowej.

— GEORGES COGNOT — Walka przeciw duchowi dekadencji w nauce i kulturze.

— Dyskusje. Recenzje. Kronika. Bibliografia.

— Ostrożnie! — usłyszałem obok przerażony okrzyk i inżynier Gajdziński chwycił mnie mocno za rękę. Spojrzałem — i znowu mi się zrobiło. Jeszcze krok, a wpadłbym do głębokiego, obmurowanego dołu służącego do montażu wagonów. Ale co tu się dziwić gapiostwu. W olbrzymiej hali Wrocławskiego Pafawagu czułem się jak mieszkaniec zabitej deskami wsi, który nagle znalazł się na skrzyżowaniu wielkomięskich ulic. Z prawej sypał się błękitno-złoty deszcz iskier z aparatów spawalniczych, z tyłu waliły młoty aż w uszach dzwoniło, pod nogami torry kolejowe i grube zwój przewoźników elektrycznych. No i wokół wagonów, wagonów, wagonów. I bądz tu mądry człowieku — zauważ w tym wszystkim jeszcze coś...

Szliśmy zobaczyć jeszcze jedno nowum ze złotej serii wyspianych wynalazków brygady robotniczo-inżynierskiej Pafawagu, wynalazków, które już dokonują ogromnego przełomu w dziedzinie budowy wagonów, a z całą pewnością dokonają podobnego przełomu w wielu jeszcze dziedzinach.

Kilka miesięcy temu wagon osobowy, do budowy którego zamiast cennego, wysokogatunkowego drewna użyto płyt pilśniowych produkowanych z tartacznych odpadów, odbył pierwszą podróż.

Wagon ten wykazał wielkie zalety. Jest cieplejszy, lepiej tłumi stukot kół, jest tanszy i bardziej wytrzymały od wagonów zbudowanych z drewna, oraz innych cennych materiałów, jak korek, sklejka wodoodporna, okleina, jestonowa itp. Wagon od styczna kursuje już na linii Warszawa — Zakopane i przechodzi ostatnie praktyczne próby. Również zbudowany z płyt kryty wagon towarowy odbywa próby na liniach PKP.

Warto przypomnieć, że Pafawag do produkcji wagonów zużywa rocznie 40.000 m sześć. drewna. Słowem, aby zaspokoić potrzeby tej wielkiej fabryki trzeba rocznie wyciąć pasmo lasu o rozmiarze szerokości jednego kilometra, a długości 50 — 60 km. Na wyprodukowanie zaś płyt pilśniowych w ilości potrzebnej do zastąpienia dotychczas używanego drewna wystarczy dziesięć razy mniej lasu, bo na płyty nadają się wszelkie odpady, gałęzie nawet. A deficyt drewna w naszej gospodarce daje się coraz bardziej odczuwać. Jest więc o co się biec. Płyty pilśniowe w poważnym stopniu ograniczają zużycie drewna. I to właśnie decyduje o przełomowym znaczeniu wynalazku.

NIE BOJĄ SIĘ MŁOTA

I oto doszliśmy na miejsce. Czekaliśmy na nas nadzorca stolarski Józef Stróżyk — członek brygady robotniczo-inżynierskiej. Przed nami stało kilkanaście budek hamulcowych do wagonów — węglarek. Niczym właściwie nie różniły się od innych. Chyba tylko idealnie równą, połyskującą lakierem, powierzchnią ścian.

— Te budki wykonane zostały z płyt pilśniowych. Będziemy je produkowali seryjnie — wyjaśniał inżynier.

Miałem już przedtem płytę pilśniową w rękę. Przypominała grubą tekturę. Dlatego z powątpiewaniem puściłem palcem w ściankę budki. Ścianka była grubsza — składała się z czterech sklejonych ze sobą płyt. Ale...

— Walcie — zachęcał inżynier wtykając mi w rękę młotek brakarski, kułisty na końcu. Spojrzałem na niego sądząc, że kpi. Był poważny. Uderzyłem dość słabo. Rozumiecie — tektura.

— Mocniej — wołał inżynier.

Ech! Było nie było — wałnałem z całej siły. Lakier odprysnął, ale żadnego innego śladu na powierzchni nie dostrzegłem. Diabielem mocna ścianka.

Inżynier się śmiał. Okazuje się, że każdy odczuwa podobne wahania, gdy bierze młotek do ręki. Eksperyment ten nie był bowiem pierwszy. W podobny sposób o wytrzymałości płyt pilśniowych przekonał się inż. Miller z Ministerstwa Kolei. Inna rzecz, że płyty używane do produkcji wagonów są odpowiednio nasycane pokostem i innymi składnikami, poczwórnie sklejane klejem bakelitowym na gorąco. Te składniki czynią je dziesięciokrotnie wytrzymalszymi od drewna.

— Płyty pilśniowe próbowano już stosować w innych krajach do produkcji wagonów osobowych. Nikt jednak dotychczas nie budował z nich wagonów towarowych. Pierwszą więc na świecie zbudowali kryty wagon z płyt, który doskonale zdaje egzamin na liniach PKP. Wagoni zarówno osobowe jak towarowe nie rozleciały się, nie pokrzywiły, jak to imi wrożono. Obecnie zaś, szykujemy nową niespodziankę, której wstępem jest budka hamulcowa z płyt. Będzie to wagon-węglarka, w którym drewno zastąpią płytami pilśniowymi. Wielu wątpi w powodzenie tego zamierzenia. My mocno wierzymy. W pierwszych dniach lipca wagon będzie gotowy i zostanie oddany do prób. Jeśli się powiedzie, wtedy w wielu innych dziedzinach naszej gospodarki droga dla kariery płyt pilśniowych będzie otwarta.

JEST CO POKAZAĆ

— Chodźcie, pokażemy wam przygotowania naszych eksponatów na Wystawie Postępu Technicznego, która w lipcu, w 10 rocznicę Polski Ludowej będzie otwarta we Wrocławiu. Chemy na tej wystawie wystąpić jak najokazalej — pokazać, że minionych 10 lat nie zmarnowaliśmy. Wyszliśmy poza halę. Na uboczu,

pośród labiryntu torów, stał stalowy szkielet wagonu towarowego.

Ten wagon weźmie udział w Wystawie. Będzie pokryty płytami pilśniowymi. A ponadto — i oto nowa niespodzianka — blachę pokrywającą dach wagonu również zastąpią płyty. Okazało się bowiem, że zachowując wielką wytrzymałość, zapewniają one szczelność wagonu. Jedną płytę pokryje dach.

I znowu pospyły się cyfry dokumentujące wysiłek płyt nad blachą. Dzięki nim wagon będzie o 100 kg lżejszy; ale co najważniejsze, pozwoli to na oszczędzenie dużej ilości blachy. Wystarczy powiedzieć, że na przykład przy dziennej produkcji kilkunastu wagonów krytych będzie można zaoszczędzić 3 tony blachy. A tygodniowo, miesięcznie, rocznie! Policzyć — przyjemnie liczyć.

Inżynier mówił dalej o zaletach wagonu z płyt. Ogółem jest lżejszy o 400 kg, zamiast dziesiątków desek na jedną ścianę wystarczą 6 płyt. Ma to duże znaczenie, gdyż odrobory przywiązują ogromną wagę do szczelności wagonu. Przy kłuciu deskami różnie bywało. Gdy wagon trafiał pod specjalny przysięk, gdzie woda biła pod ciśnieniem 5 atm, często okazywało się, że jest nieszczelny. No i były dodatkowe koszty robotnicy i materiałów.

Płyty pilśniowe to kłopoty wyklucza. Wagon będzie tanszy o 6.000 zł. Koszty robotnicy w stosunku rocznym zmniejszą się o 12 milionów złotych, o 30 proc. zmniejszy się też zużycie siły. A w przyszłości, gdy fabryki płyt pilśniowych będą dostarczać gotowe elementy prefabrykowane, Pafawagu będzie się je tylko montowało do wagonów, zdolność produkcyjna fabryki zwiększy się o 30 proc.

NIE TYLKO PŁYTY

Pierwszy eksponat był już za nami. Drugim będzie wagon osobowy zbudowany z płyt pilśniowych — w którym innowacje stanowi również podłoga z płyt, zamiast dotychczas używanego winileum. Trzecim eksponatem — węglarka z budką hamulcową z płyt. Węglarka, choć będzie gotowa, na wystawę jednak nie pojedzie. Nie przeszedł jeszcze koniecznych prób.

Przeszliśmy do następnych hal. Stał tu połyskujący nikłem „trójczłon” — pierwszy pociąg elektryczny zbudowany w kraju. On też znajduje zasłużone miejsce na Wystawie Postępu Technicznego. Prace przy budowie trójczłonu dobiegają już końca. Montuje się wygodne siedzenia, elektrycy zakładają ostatnie przewody. Niedługo pociągi te, produkowane seryjnie śmigając będą po liniach podwarszawskich a za kilka miesięcy docierają do Stalingradu. Tuż obok trójczłonu stoją dwie bliźniaczki, równie zbudowane w Pafawagu, lokomotywy elektryczne, z których jedna po odbyciu prób technicznych, wróciła do przeladgu, i również znajdzie się na wystawie.

— Będziemy się mieli czym pochwalić — cieszył się inżynier Gajdziński.

Wyszliśmy znowu na powietrze. Stałymi ogarniając olbrzymi teren fabryki, w której niespokojna, ciągle szukająca nowych dróg twórcza myśl robotników, techników i inżynierów rodzi rzeczy, o którym nam się do niedawna nie śniło.

Inżynier Gajdziński wskazał na potężne, dymiące kominy kotłowni Pafawagu.

Z DYMEM...

— Spójrzcie. Tymi kominami wylatują setki wagonów. Wprawdzie byłem przygotowany na wszystko, ale po tej uwadze spojrzałem na inżyniera powątpiewając. Nie mogłem nigdy zrozumieć tego ogromnego skrótu myślowego. Domyślałem się tylko, że to musi mieć jakiś związek z płytami pilśniowymi, gdyż one bez reszty zajmują myśl inżyniera. Uśledziłem.

— Widzicie, to wszystko wygląda tak. Zanim przekonał się niedowiarków do płyt, musieliśmy pokonać wiele przeszkód. To zrozumiale. Zbyt wielka to nowość, aby można ją było przyjąć bez

Rabarbarowe kwiatki

O tym, że z moszczu jabłkowego otrzymuje się lepsze gatunki win owocowych, niż z moszczu rabarbarowego — wiedzą fachowcy winiarscy. Jeżeli mimo to Centralny Zarząd zawarł zimą ub. r. z dostawcą rabarbaru — Centralną Ogrodniczą umowę na kupno 5 tysięcy ton rabarbaru z terminem dostawy od 1 czerwca br., to widocznie wiedział, co i dlaczego podpisuje.

Wiedzieli o tym także nadrzędne ministerstwa: Przemysłu Rolnego i Spożywczego i Min. Handlu Wewnętrznego, które umowę zaakceptowały i „wstawiły” do swoich planów, pierwsze do planu produkcji, drugie — do obrotu. Wiedzieli o tym także PKPG, która ostatecznie zatwierdziła rabarbarową umowę i plany.

Skoro wszyscy wiedzieli i wszyscy podpisali, parafowali, akceptowali itd. Centralna Ogrodnicza spokojnie zabrała się do dzieła. Zakładnęła się w terenie, zachęcając plantatorów w woj. rzeszowskim, łódzkim i warszawskim, gdzie znajduje się najwięcej wieloletnich pól rabarbarowych do wzmożenia jego uprawy. Zapewniała przy tym producentów — że nie będą mieli latem kłopotów ze sprzedażą swoich łodyg, że Centrala odbierze wszystkich rabarbar, dostarczony we właściwym czasie po opłacalnej cenie.

Centrala Ogrodnicza miała zresztą podstawę do dawania tego rodzaju solennych zapewnień. W 1952 r. przemysł owocarski kupił w Centrali ok. 7 tysięcy ton rabarbaru, w ub. roku około 6 tysięcy ton. Dlaczego zatem miały w tym roku nawiązać? Po cóż podpisywały umowę, gdyby nie zamierzały odebrać rabarbaru. A jednak...

Oparta na tak pewnej, z żelazną logiką zbudowanej podstawie transakcja wzięła w łeb — Centralny Zarząd wymógł umowę na krótko przed pierwszymi dostawami rabarbaru, gdyż nagle zauważył, że ma spore zapasy moszczów jabłkowych oraz moszczu z innych owoców, a zatem robot będzie tylko winą lepszych gatunków, takie, do których moszcz rabarbarowy są nieodpowiednie.

A więc już w początkach sezonu owocowego nastąpiła pierwsza na większą skalę „nawalanka”, za którą nie wiadomo jeszcze, kto zapłaci. Centrala Ogrodnicza, nie mając odbiorcy, stara się wszelkimi sposobami

wykreć od zobowiązań względem producentów. Przede wszystkim zaś płaci za rabarbar niskie ceny. Chłopi dostają w punktach skupu 30—40 gr za kilo rabarbaru, co nie pokrywa nawet ich kosztów za robociznę przy wyrznięciu łodyg. Chłopi zawiedzeni, wystrzychnięci na dukda — interwenują w Radach Narodowych. Lecz Centrala Ogrodnicza, mimo interwencji, nie chce kupować towaru.

I wygląda na to, jeśli tak dalej pójdzie, że kilka tysięcy ton rabarbaru w woj. rzeszowskim i w warszawskim zginie.

Przemysłowi Owocarskiemu można tylko przyklasnąć, że idąc po linii wskazań II Zjazdu, postanowił polepszyć jakość produkcji win, skonczyć z butelkowaną łudą pod etykietą win owocowego. Co, jak jedynym sposobem uzyskania tego celu było zerwanie umowy, z całym tańcem następstw, godzących w pierwszą jej linię w producenta? Jeżeli postanowienie o zaniechaniu produkcji win z rabarbaru nastąpiło po zawarciu umowy, dlaczego nie pomyślano o tym, żeby uprzedzić następstwa, dlaczego o tym nie zawiadomiono wcześniej aparatu skupu, by nie zachęcał chłopów do hodowli rabarbaru. Co w tych warunkach zniechęca ich tylko na przyszłość.

Wreszcie czy zerwanie umowy i przez to narazanie chłopów oraz Centrali Ogrodnicznej na straty jest naprawdę koniecznością? Można nie robić więcej wina z rabarbarowych moszczów, ale można robić z rabarbaru inne przetwory. Czy np. tanie 3—4-złotowe kompoty rabarbarowe nie miałyby powodzenia? Z pewnością miałyby. Przecież rabarbar można użyć także do produkcji marmolady. Widzimy w gałkach cukierkowych sklepów rabarbarowe szarlotki, nie ustępujące smakiem szarlotkom jabłkowym.

Gdyby chcieli zatem ruszyć fachową głową w Centralnym Zarządzie Przemysłu Owocarskiego, okazałoby się, że z rabarbarowymi łodyg można by inne jeszcze mieć korzyści. A skoro mogą być korzyści — dlaczego zatem dopuszcza się do strat? Wiele mówi się ostatnio na różnych zebraniach i naradach o wzmożeniu walki z rozrzutną i nieudolną gospodarką. Nie od rzeczy byłoby więc, żeby walka ta została stoczona i na rabarbarowym odcinku.

(IG)

LISTA NAGRODZONYCH

w 24 Konkursie „Dodatek Ilustrowany”

Rozwiązanie: 1. J. Paradowski „Zegar słoneczny”. 2. K. Brandys „Obywatele”. 3. T. Konwicki — „Władza”. 4. Z. Nalkowska — „Jasma Wybrane”.

20 nagród książkowych drogą losową. Lista otrzymał:

B. Sasek W-wa, Powiśńska 31. E. Żurawska W-wa, Walecznych 26. L. Czyż W-wa, Środka 23. Z. Makowski W-wa, Próchnika 8. I. Wąsowska W-wa, Sołec 103. M. Paczuski W-wa, Smoleńska 54. Wł. Ziemiński W-wa, Nowogrodzka 45. T. Chafka W-wa, Modlińska 43. Z. Czyż W-wa, Ziemowita 30. L. Kosieniak W-wa, Willowa 11. W. Galas W-wa, Brzeska 11. J. Bakówna Józefów, Nowowawowska 1. S. Ler Piaseczno Kościuszki 6. J. Chromińska Mława, Liceum Pedagogiczne. Z. Majewski Kraków, J. K. Świeżak Bychów, 22 Lipce 81. B. Boher Lublin, Narutowicza 4. S. Kamińska Radom, Rwańska 18. E. Kobierska Radom, Filtrowa 64. Nagrody wysyłamy pocztą.

W owocowo-warzywniczym labiryncie

Ile warszawiacy jedzą owoców i warzyw? Na to pytanie można uzyskać dwie różne odpowiedzi. Planisci twierdzą, że np. w dwóch dekadach czerwca spożyli owoców i warzyw będzie się kształtowało następująco: truskawek 71 tys. kg., rabarbaru 280 tys. kg., sałaty 190 tys. kg. (około 1900 tys. główek), 103 tys. kg. cebuli, 80 tys. kg. ogórków. Przewidywania swe opierali na miesięcznym zapotrzebowaniu sklepów detalicznych i na rozdziałach opracowanych w Wydziale Handlu St. R. N.

Inną odpowiedź na pytanie, ile owoców i jarzyn zjada warszawiacy daje analiza konkretnych zakupów:

W obu dekadach czerwca warszawiacy zakupili 94 tys. kg. truskawek, 158 tys. kg. rabarbaru, 2 mln 600 tys. główek sałaty, 135 tys. kg. cebuli, 35 tys. kg. ogórków itd.

Nawet spożycie młodej kapusty i kalafiorów, mimo że jarzyny te wskutek niekorzystnych warunków atmosferycznych pojawiły się na rynku o 10 dni później, przekroczyło przewidywania sprzedawców. Sądzone, że starczy 36 ton kalafiorów i 69 ton kapusty na 20 dni czerwca, gdy tymczasem, w ciągu 10 dni drugiej dekady warszawiacy zakupili 52 tony młodej kapusty i 32 tony kalafiorów.

Spożyliśmy więc o wiele więcej owoców i jarzyn, niż to przewidywało „znawcy” rynku warzywniczego. I to jest pierwszy wniosek, który winni wyciągnąć zarówno detaliści jak i hurtownicy zaopatrujący stołce w Jarzyny.

ZAMAWIAJĄ — NIE ODBIERAJĄ

Tegoroczne urodzaje umożliwiają pełne i łatwe zaspokojenie popytu. By to stwierdzić, wystarczy przejechać się sełtem wozów z warzywami, które tam stoją od wczesnych godzin rannych.

Ale urodzaju na jarzyny i owoce warszawiacy dotychczas nie odczuwają. Natomiast obserwują mały wybór sałaty, kalafiorów lub marchwi w sklepach. Widzą często puste z rana stragany handlu uspołecznionego — lub nieduży na nich wybór bądź to owoców, bądź to jarzyn.

Dlaczego tak jest?

Wzamy dla przykładu wykazy realizacji zamówień składanych przez

sklepy detaliczne Zakładu Obrótu Warzywami i Owocami ZSS. Jest to przecież główny sprzedawca jarzyn w Warszawie. Dysponuje łącznie ze straganami — 484 punktami sprzedaży. Sklepy ZSS ZOWO składają z zapotrzebowania na warzywa na dwa dni naprzód. Na podstawie tych zamówień 6 hurtowni: na Zieleniaku, Grójeckiej 35, Korsaka, Zamojskiego (port wiślański), Koszykowej i Marceleskiej składają z kolei zapotrzebowania w Ogrodniczych Zakładach Handlowych — u hurtowego dostawcy. Gdy jarzyny nadejdą, hurtownie rozdzielają je według złożonych zamówień. Ale...

Sklepy — choć zamówiły towary — nie odbierają ich. Oto przykłady: na 21. VI. br. dyrekcja ZOWO Północ zamówiła 20 tys. główek sałaty i 2 tys. szt. kalafiorów, a odebrała... 12 tys. główek sałaty i 2 tys. szt. kalafiorów. Dyrekcja ZOWO Południe zamówiła 30 tys. szt. sałaty i 3 pół tys. kalafiorów odebrała 7 tys. szt. sałaty i 1419 kalafiorów. Podobnie postąpiła dyrekcja ZOWO Praha, która zamówiła 10 tys. szt. sałaty, odebrała tylko 4.850 szt. a na 3 tys. kalafiorów odebrała 1350 szt.

Nie tylko dyrekcje podległe ZOWO grzeszą brakiem troski o realizację zamówień. To samo dotyczy dyrekcji MHD Praha, Zoliborza, Starówki. Z reguły nie odbierają one takiej puli towaru jaką zamówiły. I co dziwnego, że sklep nr 3 przy pl. Komuny Paryskiej na Zoliborzu przez 2 tygodnie nie widział u siebie ani garstki jarzyn?

Rezultaty takiej gospodarki dają karygodne efekty.

Po pierwsze: zgromadzone przez hurtownie kalafiory i sałata zostały w magazynie. Zaznaczmy od razu, że magazyn to prymitywna szopa, w której jest ciasno i która słońce praży, wysuszając jarzyny...

Po drugie: jarzyny, choć dovezione do Warszawy, nie dotarły do konsumenta poprzez sieć handlu uspołecznionego. Kto więc chciał je nabyć — musiał korzystać ze sklepów i bazarów prywatnych, płaćąc przy tym wyższą cenę.

Jarzyny są towarem w pełnym sezonie tanim i zmieniającym cenę z dnia na dzień. Nie opłaca się nimi

handlować — tak myślał sprzedawca — bo i ryzyko jest duże, jeśli powstanie rewanż, a ceny następnego dnia spadną. Na wiosnę, gdy były droższe, a prowizja od sprzedaży była poważną pozycją w obrocie sklepów czy straganów, sprzedawcy bili się o posiadanie świeżych jarzyn na składzie. Dziś zainteresowanie tanimi jarzynami lub owocami — sałata, rzodkiewka, rabarbar — w sklepach zmalało. Sprzedawcy domagają się natomiast pomidorów, truskawek, czereśni... Towarów stosunkowo droższych.

A tych są hurt nie chce lub nie może wiele dostarczyć.

Przykład perypetii z truskawkami najlepiej ilustruje poniższe:

OZH NIE PILNUJA

Ogrodnicze Zakłady Handlowe, które skupują poprzez swych agentów truskawki z podwarszawskich plantacji, sygnalizowały niedawno dyrekcji ZOWO, że w ub. poniedziałek między godz. 1 a 4 rano sprowadzi do Warszawy 40 ton truskawek. Tymczasem w tym terminie przybyło tylko 6 i pół tony, o godz. 8 rano sprowadzone dalszych 5 ton i na tym wtorek sytuacja się powtórzyła.

OZH zapowiedziało sprowadzenie do Warszawy 30 ton truskawek, 12 ton należało odebrać w Garwolinie. W ciągu nocy wpłynęło 12 ton. A 4 samochozy ciężarowe wysłane przez ZOWO do Garwolina po odbiór zapowiedzianych truskawek wrócić puste...

OZH wytumaczyło garwoliński nieduży raid upałami. Twierdziło, że produkcja nie chciała w gorące dni sprzedawać truskawek.

Ale według opinii pracowników ZOWO skup truskawek przebiegał zgodnie z zapowiedzią OZH — tylko... w poniedziałek i wtorek — zamiast do Warszawy — skierowano transporty z Garwolina do Łodzi, bo tam drożej płać...

Oficjalnie OZH o tym nie wie. Być może, że dyrekcja warszawska OZH nie wie, co robią jej agenci w terenie. Mamy prawo ją o to posadzać, boć przecież nie nie uczyniła, by przypłynąć zapowiedzianych przez siebie transportów.

Tymczasem gdyby OZH nie zgłosiły dostaw truskawek dla Warszawy, można by rynek zaopatrzyć w inny sposób. Istnieje zarządzenie ministra handlu wewnętrznego nr 512, które przewiduje, że o ile dostawy ze źródeł scentralizowanych zawiodą, można zaopatrzyć detal poprzez zakupy bezpośrednio od producenta.

W owe dni ZOWO nie skorzystało z tego zarządzenia i truskawek brakło w straganach i punktach sprzedaży prowadzonych przez detal uspołeczniony. A warszawiacy zaopatrywali się w nie za pośrednictwem prywatnych sprzedawców, którzy truskawki nabyli od chłopów.

Rezultat? W poniedziałek na bazarze przy ul. Polnej truskawki rano kosztowały 8 zł za kg, po południu zaś znalazły się w tych samych stra-

ganach po... 18 zł. Sklepkarze wykorzystali moment złego zaopatrzenia sklepów uspołecznionych.

DETALISTA I HURTOWNIK

I tu sięgamy do sedna zagadnienia. Współpraca między ZOWO a OZH nie układa się jak należy. Przykład z truskawkami najlepiej o tym świadczy. Możemy go poprzec jeszcze sprawą z czereśniami, kiedy to ZOWO zawarło 12.VI br. umowę z eksportową lubelską OZH, która przewidywała dostawę 60 ton czereśni od 16 czerwca sukcesywnie po 3 tony dziennie, a w wyniku której to umowy ani kilogram czereśni do dziś z Lublina nie przywieźli. Moglibyśmy przytoczyć i dalsze przy-

kłady. Z drugiej strony ZOWO niechętnie rozprowadza towary, którymi w tej chwili dysponuje OZH, nie stara się aby Ogrodniczym Zakładem Handlowym przyjąć z pomocą. Drastycznym przykładem są kalafiory. W poniedziałek można było w Warszawie dostarczyć 100 tys. sztuk kalafiorów. Tyle dojechało na polach. OZH skupiły 46 tys. sztuk kalafiorów. Sprowadziły je do Warszawy. ZOWO wzięło 11 tys. sztuk, rozprowadziło 2 tys. Czyż można się dziwić, że w poniedziałek ich na rynku było mało? I że kosztowały 10 zł za sztukę?

Detalista ZOWO i hurtownik OZH — dwie instytucje państwowe — urzędują dosłownie i w przenośni obok siebie. Mieszcza się pod „jednym dachem” i mają wspólny cel: zaopatrzenie Warszawy w jarzyny i owoce. Nie posadzamy ich o to, by robili sobie na złość. Jednakże rozmawiając z ich przedstawicielami o jarzynowych kłopotach, można wyczuć atmosferę wzajemnej — między obu dyrekcjami — podejrzliwości. Nie widzą poza tym między obu instytucjami realnej współpracy, bo choć się o niej mówi na wspólnych naradach, choć ustala się jakieś porozumienia, fakty świadczą, że różne protokoły, umowy, „uzgodnienia”, nie są realizowane.

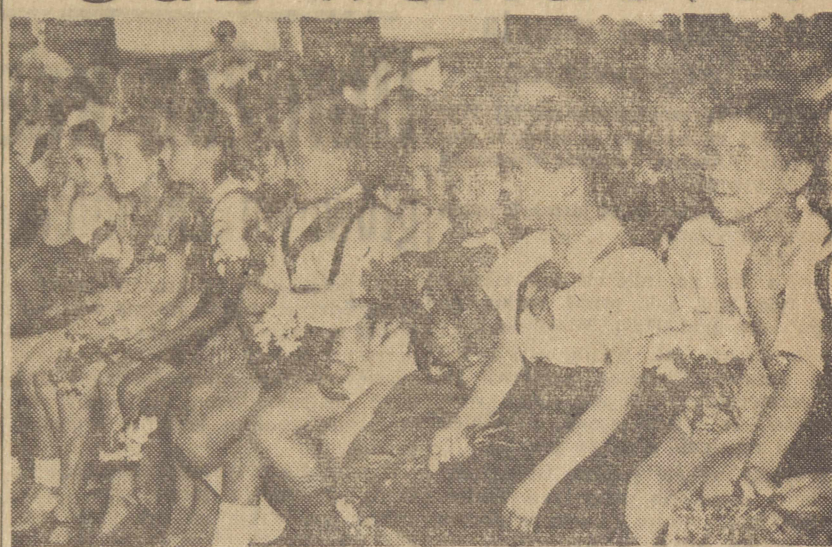
A to komplikuje sprawne zaopatrzenie rynku.

Nasuwa się więc wniosek, od których zależy usprawnienie dostaw sprzedaży jarzyn w Warszawie. O pierwszym pisałyśmy wyżej. Drugi dotyczy sklepów detalicznych: należałoby stworzyć taki system bodźców ekonomicznych dla sprzedawców, który by przyspieszał handel warzywami i owocami przed handlem warzywami drogi, nie dla sprawy nie cierpiąca zwłoki.

Ale jeszcze bardziej palącą sprawą jest usprawnienie aparatu sprowadzającego jarzyny do Warszawy, oraz handlującego nimi w stołce. A to jest tylko możliwe przy ściślejszej współpracy między OZH i ZOWO.

KAZIMIERZ KŁOS

Już wakacie!



Na tę uroczystość, na zakończenie roku szkolnego czeka z utęsknieniem nawet najpłinniejszy uczeń. Jakże przyjemnie bowiem dostać dobre świadectwo, a może i jakąś nagrodę — a potem na wycieczkę, na wakacje! Właśnie wczoraj, 25 bm., uczniowie w całej Polsce zegnali swoje szkoły — do września.

I na Wiktoriskiej, gdzie znajduje się szkoła — panuje święto. Ulica wijąca się wśród nowowzrostowych bloków mieszkalnych mokotowskiego osiedla — grupkami, pojedynczo spieszmy młodzież na uroczystości zakończenia roku szkolnego w szkole podstawowej TPD nr 15. Wiatr trzepocze czerwonymi pionierskimi chustkami zawieszonymi wokół sztyli.

Przed szkołą zajeżdża samochód. Wyłazi orkiestra wojskowa jednostki KBW, która sprawuje opiekę nad „płetnistką”. W auli, na podium, na którym piętrzą się nagrody dla przedowników nauki — wchodził poczet szlachecki. Rozpoczyna się uroczystość.

O wynikach całorocznej pracy szkoły mówi kierownik kolasy. Na 705 uczniów naszej szkoły — 673 otrzymało promocję, w tym 15 procent to przedownicy nauki, którzy zasłużyli sobie na oceny dobre i bardzo dobre.

Teraz aula raz po raz rozbrzmiewa oklaskami i okrzykami: klasa IIIa (prowadzona przez nauczycielkę J. Ścisłowską) otrzymuje propozycję przechodni za najlepsze osiągnięcia w nauce i wzorowe zachowanie. Przedstawiciele Komitetu Rodzicielskiego wręcza nauczycielce, Tekli Ramlau, upominek za długoletnią, ofiarną pracę. Do stołu prezydenckiego podchodzi przedownicy nauki i wśród owacji kolegów wrzucają i bardzo szczerzyli dziękują Komitetowi Rodzicielskiemu za nagrody w postaci wartościowych książek i gier: Smolinski, Wyszkowski, Głódrowski, Siwek, Witkowski...

Nielatwo uczyć się rozentuzjasmowaną gromadzie młodzieży. Kierownik kolasy usmiecha się wycofując. Gdy auli cichnie, mówi, a głos jego zdradza wzruszenie. „W czasie wakacji wypoczywajcie i bawcie się. Nabierajcie siły na kolonach, obozach letnich, wycieczkach po kraju, i wracajcie do nas zdrowi!”



pełni zapału do pracy w nowym roku szkolnym. Nie zapominać jednak o książce, która jest waszym przyjacielem!”

Dźwięki wojskowej orkiestry grającej Międzynarodówkę giną w chóralnym, donośnym śpiewie młodzieży. Pod ścianą stoi stary woźny, ścisła kopertę z nagrodą i ukradkiem ociera łzy, cisnące go do oczu. Przez otwarte okna napływa nagrzana, czerwcowe powietrze pachnące jaśminem i... wakacjami.

Na zdjęciach: uroczystość zakończenia nauki w szkole TPD nr 15. Kierownik kolasy składa gratulacje przedownikom nauki i pracy społecznej. (M. R.)

Foto Wł. Piotrowski

Pół żartem — pół serio

A jednak cieknie

Bywa, że i najlepsze krany psują się i zaczynają przeciekać. Właśnie w mieszkaniu cioci Stefi — na pl. Konstytucji — popyścił się aż dwa na raz. Z jednego kranu zaczęło kapać, z drugiego uoda cieknie ciurkiem.

W innych domach byłaby z tego powodu tragedia, a cioci Stefi nie. Energetyczna ta osoba zmobilizowała wujcia Dyzio i kałała mu w te pędy biegać do administracji.

Kranu u mnie cieknie — meldowało wujcio administratorowi. — Szum wody spać nie daje, a poza tym, pan rozumie — uoda to płynne złoto w naszym przemyśle. Każda kropka, która ucieknie, to strata. A u nas w Polsce oszczędność obowiązuje, pan rozumie.

— Rozumiem — odparł i kłutą głową administrator. Już natychmiast przysłał hydraulika.

— Po dniu tygodniach zjawiał się monter. — To tu cieknie z kranów! — Nie, tu już leci ciurkiem — odrzekła ciocia.

Trzeba więc pakunki wymienić — stwierdził hydraulik i... poszedł.

Minał dzień, tydzień, potem dwa tygodnie. Wujcio znowu alarmował w administracji. Znowu zjawiał się monter.

— Mój ciociu! — szepotał — że trzeba wymienić pakunek.

— Czekać, żeby pan to zrobił — zachęcała go ciocia.

— Jaj! Kiedy nie mam pakunku — oświadczył i poszedł.

A kranu cieknie.

W związku z tą historią, ały na przyszłość uniknąć podobnych perypetii, proponuję, by każdemu lokatorowi MDM dostarczyć komplet pakunków do kranów, narzędzia, pomocnika do noszenia narzędzi oraz takówkę do przewożenia monterów hydraulicznych.

Jeżeli chodzi o ciocię Stefę, to rezygnuję ona z przysłać pomocnika. Przy naprawie kranów w jej mieszkaniu pomocy udzielił wujcio Dyzio. Praca z takimi fachowcami będzie dla niego wielką przyjemnością — o ile ci fachowcy w ogóle pracują.

MAŁY JOZIO

Kacik szachowy

Międzynarodowe spotkania szachistów radzieckich

Od 15 czerwca szachiści radzieccy rozgrywali w Nowym Jorku czteronastkowy mecz na 8 szachownicach z szachiści USA. Jest to czwarte w tym roku międzynarodowe spotkanie szachistów ZSRR.

Po pokonaniu wicemistrzów Olimpiady w Helsinkach w Argentynie w poprzednim meczu na 8 szachownicach z szachiści USA. Jest to czwarte w tym roku międzynarodowe spotkanie szachistów ZSRR.

2 tego ostatniego spotkania podjął się ekipa partię rozegrała pomiędzy arcymistrzami Tartakowerem (Francja) i Keresem (ZSRR).

Białe: Tartakower Czarne: Keres

1. f2-f4, g8-g6; 2. g1-f3, c7-e5; 3. e2-e3, b7-b6; 4. h2-h3, g7-g6; 5. Gc1-b2, f8-f7; 6. e3-e4, d7-d6; 7. g2-g3, 0-0; 8. Gf1-g2, b8-b7; (8. Se4 było by dużym błędem wobec 9. Sg5) 9. d2-d3, Gc8-b7; 10. 0-0, d6-d5; 11. e4-d5, Sf6-d5; 12. Gb2-g7, Kg8-g7; 13. Hd1-d2, Wa8-c8; 14. Sbl-a3, Hd8-c7; 15. Wa1-e1, Wf8-d8; 16. f4-f5 (mobilizacja zakończona — białe zaczynają atakować) Sd5-f6 (16... g5 nie byłoby dobre wobec 17. Hg5+); 17. Gg2-h3, Sc6-d4; 18. Sg3-h4, Hc7-e6; 19. Gh3-g2, Hc6-d7; 20. Gg2-b7, Hd7-b7; 21. c2-c3, Sd4-c5; 22. f5-g6, h7-g8; 23. Hd2-g5, Wd8-d5; 24. Sd4-f5+; Wd5-f5 (koniec, gdyż na 24... Kg8? nastąpiłoby 25. Se7+; Se7+ 26. Hf6) 25. Wf1-f5, Sf6-b7; 26. Hg5-g4, Sd7-c7; 27. Wf1-f6 (białe odrzucają ofertę remisową, uważając swoją pozycję za lepszą); e7-f6; 28. Sa3-c4, Wd8-d8; 29. Hg4-e4, Hb7-d7; 30. a2-a4, Wd8-h8; 31. We1-c3, Wb8-h5; 32. Hd4-f4, Wh5-

d5; 33. We3-f3, Hd7-d8; 34. Hf4-d2, a7-a6; 35. Hd2-e2, b6-b5; 36. a4-b5; a6-b5; 37. Se4-c3, Wd5-d6 (37... Wd3 byłoby błędem — wobec 38. Sf5+ i 39. Wd3) 38. Se3-g4, f6-f5; 39. Sg4-f2, b5-b4! (czarne zdobywają w ten sposób pole „d4” dla skoczka) 40. c3-b4? (to przegrana forsowna i jakości; lepsze było 40. Hd2), Sc6-d4; 41. He2-b2? Hd8-f6 (te oczywista odpowiedź białe przeoczyły grając 41. Hb2; teraz na 42. We3? nastąpiłoby 42. Sf3+ i 43... H-b2); 42. Kg1-e2, Sd4-f3; 43. Hb2-f6+; Wd6-f6; 44. Kg2-f3, c5-b4 i wobec beznadziejności dalszego oporu białe skapitulowały. Zwią, inresującą partię.

ZSRR — USA 20:12

Mecz szachowy ZSRR — USA zakończył się zwycięstwem drużyny radzieckiej 20:12 pkt. W ostatnich dogrywkach Heller wygrał z Horowitzem, Kotow zremisował z R. Byrne, Awerbach przegrał z D. Byrne, Keres przegrał z Pave'em.

Śliwa ozwarty

Po 18 rundzie turnieju szachowego w Pradze prowadzi Szabo 13,5 pkt. przed Pachmanem 12,5 pkt., Stahlbergiem 12 pkt., Śliwą i Filipem po 11 pkt. Śliwa ma odłożoną partię z Węgrem Barczą.

SPORT — SPORT — SPORT — SPORT — SPORT — SPORT

40 zawodników zasłużyło na Berno

Egzamin przed mistrzostwami Europy zdany na 5

Wymarzyć sobie nie można było lepszego egzaminu dla polskiej lekkoatletyki przed mistrzostwami Europy w Bernie, niż nazwane przez wielu „małymi mistrzostwami Europy” warszawskie zawody. Egzaminatorami naszych mistrzów byli olimpijczy mistrzowie, medalści i finaliści — czołowika tegoroczna w Europie, jak wynika z list najlepszych europejskich rezultatów.

Wspaniała postawa naszych zawodników, zaakcentowana uzyskaniem 6 zwycięstw w konkurencjach męskich i ustanowieniem 6 rekordów Polski, a także duża ilość dobrych wyników w skali międzynarodowej kieruje nasze myśli ku szwajcarskiemu Bernu. I każdy chyba zastanawia się dziś, kto też z naszych zawodników powinien znaleźć się na mistrzostwach Europy, jak liczna powinna być nasza drużyna.

Nie ulega wątpliwości, że Sidor na mistrzostwa Europy pojedzie. Już jednak nad kandydaturą Radziwonowicza zacznie się niewątpliwie wiele osób zastanawiać. Czy ma to sens? Naszym zdaniem nie, bo powinniśmy pokazać, że Sidor nie jest cudownym dzieckiem, że rozwój jego talentu to wynik racjonalnej pracy nad szeroką czołową, co udowodnił doskonale właśnie Radziwonowicz. Jego miejsce w pierwszej dziesiątce jest prawie pewne, a możliwe jest przecież, że punkty też może zdobyć (miejsce wśród sześciu).

Drugim „pewniakiem”, takim jak Sidor, był i jest Chromik, choć nie startował w Warszawie wskutek lekkiej zresztą niedyspozycji. Tak samo jak nie przestali być kandydatami na mistrzostwa Europy Krzyżkowiak i Zbikowski obaj chorujący dłużej niż Chromik (Zbikowski już wygrał 800 m na mistrzostwach WP w 1.56,3).

W zawodach warszawskich legitymujące do czołówek europejskiej zdobył na długich dystansach Graj. Może spełnić on już nadzieję jaką w nim pokładaliśmy przed 2 laty (Igrzyska Olimpijskie) i przed rokiem gdy wygrał z Kovacsem.

Ze średniodystansowców w sobotę i niedzielną popisał się Potrzebowski. Nie Zbikowski para w sam raz. Zespół skoczów w Warszawie wypadł dobrze. Weinberg, Adamczyk i Janiszewski nie podlegają dyskusji.

Także Plonka — najbardziej bojowy z naszych długodystansowców zawodnik, który nie był się przed rokiem sam gonąc za Chromikiem na mistrzostwach Polski, a ostatnio pogonił w podobny sposób z Kucem — jest zawodnikiem klasy europejskiej. Są nim także Ozóg i Miecznikowski, którego rekord życiowy z niedzieli 14:30,2 (wanta przypominąć czas Graja z Igrzysk Olimpijskich — 14:30,0).

Biegów długodystansowych będzie w Bernie trzy — 5000, 10000 m i 3 km z przeszkodami. Tego ostatniego dystansu nie biegał tylko Ozóg, dobrze natomiast prezentował się już przed rokiem w tej konkurencji Miecznikowski. Nie znajdziemy dlań miejsca na mistrzostwa Europy w biegu 5000 m, na je jednak chyba zapewnił w biegu 3 km z przeszkodami. Zasłużył Miecznikowski z pewnością na taki awans.

Od długich dystansów, najsilniejszego w tej chwili naszego punktu w skali międzynarodowej, jeśli idzie o przeciętną wartość, przejdźmy do najkrótszych biegów. Sprinterzy nasi pokonali swych radzieckich kolegów, którzy nie są jeszcze w pełni formy (na liście sprinterów radzieckich najlepszy jest chwilowo Ignatjew, specjalista od 400 m), Schmidt, Stawczyk i Kiszka udowodnili w pełni swą klasę i nikt dziś chyba już nie wątpi w 10,6 — czasy uzyskane poza Warszawa przez Schmidta czy Stawczyka. Procz radzieckich sprinterów zgładz się za naszymi zwycięzcy bulgar Gwaryłow. Czas sztafety 4x100 m biegnącej w składzie Goździalski, Schmidt, Stawczyk, Kiszka — 41,8 zaledwie 0,1 sek. gorzej od rekordu Polski, uzyskanego w 1951 roku w walce z reprezentacją ZSRR i Węgier, mówi bardzo dużo. W Warszawie nasza reprezentacja sztafeta wygrała, można mówić, walkowerem. Dwie sztafety krajowe nie były godnym przeciwnikami dla pierwszej czwórki. W dodatku Goździalski był w ub. tygodniu wybitnie niedysponowany (na szeregach krzyż minal, Goździalski pokonał Schmidta na mistrzostwach WP).

Rekord sztafety 4x400 m 3:14,9 pasował i tę sztafetę do grona kandydatów do Berna. Ma ona, naszym zdaniem, mniejsze szanse niż 4x100 m (liczymy po cichu na medal), ale w finale może być. Takiej szansy marnować się nie powinno.

Ze średniodystansowców w sobotę i niedzielną popisał się Potrzebowski. Nie Zbikowski para w sam raz. Zespół skoczów w Warszawie wypadł dobrze. Weinberg, Adamczyk i Janiszewski nie podlegają dyskusji.

O Kropidowskiemu trzeba już jednak pisać więcej, bo nie wszyscy wiedzą, że najlepszy skoczek Europy Foeldestal chciał się wycofać z konkurencji, tak młodym rozbił. Wynik Kropidowskiego — 714 i Iwanskiego 704, za którymi znaleźli się Leskiewicz (ZSRR) i Ihlenfeld (NRD) są w świetle wyniku Foeldestala dobrą legitymacją dla obu Polaków. W trójskoku widzieliśmy jeszcze Chmielewskiego, skoczka wielkiej i niedalekiej przyszłości. Przed dwoma laty był juniorem. W zeszłym roku miał 14,12. W niedziele — 14,69. Siódmym naszym skoczkiem jest Lewandowski, który nie spadł poniżej swej dolnej granicy 190, co w okresie wzmożonej pracy (zresztą to samo jest ze Skupem i Fabrykowskiem) jest dlań świadectwem dobrej klasy. Zawodnik nie skaczący poniżej 190, to dobry skoczek.

Zawód sprawili nam młotowce. Szczególnie zaś spisał się pchnięcia kulą. W obecnym formie najwyżej Rut i to raczej ze względu na przyszłość, a także junior Ciepły — zasłużył na to, by mówić o nich jako kandydatach do reprezentacji na mistrzostwa Europy.

W konkurencjach kobiecych kandydat nr 1, to Duńska. A dalej jej partnerki ze skoku w dal Kusion i Ilwika. Nigdy nie wiadomo, która z nich trafi na belkę; może się zdarzyć, że wszystkie, może jedna tylko, albo nawet żadna. Ale Ilwika i Duńska, nawet gdy nie trafiają na belkę, mogą być na dobrych miejscach (dowód Warszawa...). Jeśli są są trzy takie zawodniczki, to warto myśleć i o sztafecie 4x100 m. Lerzakówna jest młoda, ma 17 lat, ze względu na przyszłość — na pozycję wśród naszych sprinterek ona tylko może być czwartą do sztafety. A że rezerwa musi być — Bocianówna w płotkach też może startować. No i Dobrzycka w rzucie oszczepem, w której to konkurencji rzuciła w Warszawie ponad 45 m bardzo pewnie.

Po zawodach warszawskich widzimy 35 (z rezerwą w sztafecach) kandydatów do reprezentowania Polski na mistrzostwach Europy.

Nie ma wśród nich Chłuchowej i Lewanowskiej, którzy ale myślał chyba rezygnować ze startu w Bernie. Nie polczyliśmy także Fabrykowskiego, któremu siodmiu byłbyśm radzieckie sprężiny walczyć z najlepszymi światowymi obijającymi rezultatami jak w skoku wzwyż. Może być brany jeszcze pod uwagę Skupny nie zapominajmy także o tym że mamy dobrego maratończyka (Szewczyński).

Nie jest to lista kandydatów ostateczna na Walczak Niklas Andrzejczyk Kozłowska — mają jeszcze duże szanse. A poza tym mogą być takie rewelacje jak Sławski, który w pierwszych swych poważnych zawodach udowodnił, że jeśli już 4x400 m — to nie bę niego.

Na mistrzostwa Europy jedni jada po medale, inni po punkty, część dla organizatorów i nauki. Z tego zdawać musimy sobie sprawę. I dlatego np. o juniorze Ciepłym mówimy cieplejszym tonem

RADIO

na dzień 27 czerwca 1954 r. (niedziela)

Program I — na fal 1322 m

Program dnia 5.53 11.52 Wied. 6.00

7.00 16.00 20.00 23.00.

6.05 Muz. 6.50 Kal. Rad. 7.15 Przegląd

prasy stot. 7.20 Muz. 8.15 Wałce Wald-

teńskie 8.30 „50 dni młodości” 9.00 Odc.

powieści Fall 49 9.12 „Zagadki muz.”

9.35 „Opowiadanie chirurgów” J. Broskie-

wicza 10.05 Muzyka ludowa 10.30 Utwory

skrzypcowe 10.52 Koncert żytyen

12.04 Przewrta 13.00 Dla rodziców gawę-

da Anny Wolfowej pt. „Bądź przyjaciele-

lem swego dziecka” 13.15 Aud. oświata-

wa 13.30 Gra Polska Kapela 14.00 Aud.

dla wsi 15.00 Teatr Eterek 15.30 Pleśni

</

Naszym zdaniem

W centrum miasta — targowisko

Jeden z reprezentantów na III Wyścig DWM zwiędając w sobotnie popołudnie Olsztyn zapytał zniechęca swoich przewoźników.

— Był tu chyba jakiś jarmark przed naszym przyjazdem?

— No bo na ulicach śródmieścia stoi tyle bud, jak przed wojną na targowisku pod Halą Mirowską...

Nie wiemy jak wytłumaczyć ten fakt spóstrzegawczemu gościowi jego przewoźnicy. Ale nie ulega wątpliwości, że udzielający wyjaśnień musieli rumienić się... ze wstydu.

Przyjrzyjmy się jednak Olsztynowi w biały dzień. Na placu gen. Świerczewskiego, oprócz budki z piwem stoi budka MMH z wędlinami. Na ul. 22 Lipca, naprzeciw ZBM stoja 3 stragany. Na nowym placu przed kinem „Odrodzenie” widzimy aż 10 paskudnych budek ulicznych. Przed kinem „Polonia” prawie na chodniku jeszcze jeden smutny rekwiizyt po niedawno zakończonych targach.

To szpeci nasze miasto. Rzecz jasna, że nie przeciwstawiamy się temu, aby pobudowane dużym nakładem kosztów stoiska targowe miały być w przyszłości nie wykorzystane. Jednak nie możemy pogodzić się z tym, że z centrum Olsztyna robi się... halę targową. A przecież w tym centrum nie brak ani sklepów uspołeczniących, ani kiosków Ruchu. Dlatego na otwarcie stoisk po targowych w obecnych miejscach pozostawiać nie można. Miejsca jest dość w innych punktach miasta, gdzie sieć sklepów uspołeczniących jest bardzo szczupła. Mieszkańcy takich dzielnic, jak Zatorze, Osiedle Mazurskie przyjeżdżają na pewno z wielką radością otwarcie stoisk w ich okolicach. Dogodnym miejscem może być również teren targowy w hali lub przy ul. Okrzei, a wówczas — jak to mówią — „wilk byłby syty i owca cała”. A mieszkańcy miasta na krytyczne uwagi co do jarmarkowego wyglądu naszych ulic nie potrzebowaliby płać się ze wstydu. (zb)

Nasi korespondenci donoszą

Żniwa za pasem

Zbliżają się żniwa. Dawno już należało pomyśleć o zaopatrzeniu wszystkich placówek GS w części zamienne do maszyn żniwnych tym bardziej, że termin gotowości do żniw już minął. Tymczasem chłopcy indywidualni w Rylinie i w Sorkwitu nie wiedzą, gdzie mają się udać aby otrzymać części do maszyn żniwnych. Brak im łożysk do targańców kosiarki „Fahr”, nożyków do kos itp. W gminie Rylin potrzebą dokładnie 1500 szt. żłetek do kosiarek. Czy kierownictwo GS wie o tych brakach?

W akcji melioracyjnej przodują w pow. pasłęckim chłopcy z gminy Dobry. Gromady: Szybnory, Zaborowie oraz Godkowo całkowicie wywiązały się z przyjętych na siebie zadań. W pracach tych wyróżnili się: radny z Zaborowa Antoni Pleśiewicz, Lucjan Biały, Mikołaj Drysiak oraz Jan Drapala.

W gm. Marianka w czynnie melioracyjnym przodują gromady: Aniołowo, Łukiszty i Stegny, najsłabiej natomiast prace te rozwijają się w samej siedzibie GRN w Mariance. W gm. Rychniki akcję melioracyjną zakończyła grom. Mokajny, do czego w dużej mierze przyczynili się spółdzielnie produkcyjne m. in. Śliwica. W gm. Zielonka Pasłęcka dzięki aktywności sołtysa Oktawiana Leśniewicza roboty melioracyjne dobiegają końca. Również i w spółdzielni produkcyjnej Kronin dobrze rozwija się konserwacja rowów odpływowych.

W gm. Rogajny w czynnie melioracyjnym przodują gromady Bielica i Plajny, w gm. Jelonki — Marwica

Błędy i niedociągnięcia

Obniżka kosztów produkcji i obrotu głównym zadaniem placówek przemysłowych i handlowych

W większości zakładów naszego województwa można jeszcze wyzwać poważne rezerwy produkcyjne, lecz najpierw należy zlikwidować objawy marnotrawstwa, brakorobstwa i nadużyć destrukcyjnych elementów hamujących obniżkę kosztów własnych produkcji.

Wzmyśdla przykładu ostródzkie zakłady przemysłu terenowego, które spisały na straty za rok 1953 sumę 841 tys. zł, za ubiegłe zaś lata 682 tys. zł. Dla tego samego przedsiębiorstwa zaplanowano produkcję kafelek, dotychczas jednak zakłady nie otrzymały surowca. Dużo jest narzeków na złą jakość produkowanych szaf, dotychczas jednak WZPT nie posiada suszarni do drewna.

Obserwujemy stały spadek produkcyjnej cegły I gat., który ostatnio wynosi zaledwie 43,9 proc. Zakwestionowano również ostatnią partię cementu z fabryki Wysoka. Zw. branżowych spółdzielni odzieżowo-włókienniczych przy wykonaniu planu produkcji za I kwartał br. w 97 proc. plan akumulacji wykonał zaledwie w 40 proc. MPRB w Morągu od 3 lat buduje łaźnie, lecz dotychczas, wykonane roboty są typowym przykładem brakorobstwa. W Kętrzynie wydano przeszło 100 tys. zł na remont pompy, której dotąd nie wykonano i która już została zamulona. Cegły z Pasłęki wywozi się do Bartoszcza, aby później przewozić znów z Bartoszcza do Pasłęki. Chlewnie w Pasłęku zostały już wybudowane, zle umieszczono w nich drzewczki, wadliwie wykonano okna. Do wodociągów w Suszu zastosowano dwukrotną moc silnik. Otrzymane rury drenowe nie nadają się do montażu z uwagi na ich „elipsowość” kształtu. Dotychczas nie wysokoło jeszcze fachowców do budowy stu-

zien. Dużo niedociągnięć spotyka się również w obrocie towarowym.

Aby stan ten zmienić, aparat kierowniczy i operacyjny przedsiębiorstw winien zastanowić się nad usprawnieniem pracy w swoim zakładzie i przedstawić wnioski na konferencję.

Omawiając zagadnienie obniżki kosztów w dziedzinie przemysłu należy zwrócić uwagę na właściwe planowanie produkcji, przygotowanie materiału, oszczędne nim gospodarowanie i likwidację nadmiernych zapasów. Wykorzystać trzeba surowce miejscowe, prefabrykaty, surowce odpadkowe i wtórne. Najważniejszym zadaniem w produkcji jest i w budownictwie jest walka z brakorobstwem, terminowe śledzenie niezności, troska o właściwe przewożenie i magazynowanie materiałów. Szczególnie w budownictwie należy dbać o terminowe i należyte wykonywanie dokumentacji oraz terminowe oddawanie obiektów do użytku. Walka z rozrzutnością, dokładne rozliczanie z materiałów, systematyczna kontrola wykonanych robót — oto dalsze zadania w budownictwie.

W dziale gospodarki komunalnej i mieszkaniowej konieczna jest oszczędność wody, gazu i energii elektrycznej przez każdego z nas. Winny powstać ekipy naprawcze urządzeń wodno — kanalizacyjnych, nie może zabraknąć w sprzedaży uszczelke. Przedsiębiorstwa gospodarki komunalnej muszą posiadać odpowiedni park maszynowy, odpowiednio konserwować urządzenia, zwiększyć kontrolę przeprowadzanych remontów.

Poważne rezerwy obniżenia kosztów własnych tkwią również w obrocie towarowym. Nie mogą być przyjmowane do obrotu artykuły zle wyprodukowane. Placówki handlowe muszą walczyć o przyspieszenie rotacji środków obrotowych, z występującymi jeszcze mankami i nadmiernymi kosztami. Jest to możliwe przez częste i dokładne wycenianie osób materiałnie odpowiedzialnych.

Realizacja tych wytycznych, a co za tym idzie obniżka kosztów własnych, jest możliwa przy rozwinięciu współzawodnictwa i zwiększeniu wydajności pracy, przy większym poczuciu odpowiedzialności, wzmoczeniu dyscypliny, dobrej organizacji pracy i poprawie jakości produkcji. Szczeg-

ólną opieką należy otoczyć komórki wynalazczości i racjonalizacji, likwidować przerosty osobowe, nadmierną ilość delegacji. Gwarancją wykonania tych nowych i ważnych zadań będą: stałe ulepszanie metod pracy, szkolenie fachowców, terminowość sprawozdań i kontrola wykonania. (jot)

Przygotowania do wystawy w Pasłęku

Dwa miesiące dzielą nasz teren od dnia otwarcia Powiatowej Wystawy Rolniczej w Pasłęku. Przygotowania są w pełnym toku. Złożono już polećka doświadczalne na terenie wystawy, powiatowy komitet do spraw wystawy otrzymał już przydział dużej ilości potrzebnych materiałów do budowy stoisk. Największą trudnością, jak informuje pełnomocnik wystawy ob. Kazimierz Reder, jest brak wody do podlewania niektórych roślin na poletekach. Hydrant znajduje się około 150 m od placu wystawy. Dobrze byłoby, gdyby wydz. gosp. kom. zainteresował się podłączeniem wody do placu wystawy. (rom)

W „PISKIEJ SKLEJCE” RADZONO nad obniżką kosztów własnych

Po referatach i teoretycznych rozważaniach na temat jak należy walczyć o obniżkę kosztów własnych, z wielkim zainteresowaniem oczekiwań dyskusji. Mowa tu o naradzie aktyw ekonomiczno-gospodarczego, jaka odbyła się w połowie czerwca br. w piskich zakładach przemysłu drzewnego. Nie omijono się. W trwającej kilka godzin dyskusji wyjaśniono wiele braków, obok których przechodzą w zakładzie obojętnie, zwrócono również baczną uwagę na możliwość obniżenia kosztów własnych i wykorzystania rezerw produkcji. Ale trzeba przypaść, że o tym nie mówiono zbyt wiele mimo, że jest to sprawa za-

Pierwsze zobowiązania na cześć X-lecia Polski Ludowej

Współzawodnictwo pracy dla uczczenia 10-lecia Polski Ludowej obejmuje coraz większe rzesze mieszkańców woj. olsztyńskiego. Przystępują do niego załogi zakładów pracy, robotnicy rolni, członkowie POM i spółdzielni produkcyjnych.

„Więcej wyremontować mieszkań dla świata pracy, szybciej poprawić warunki bytowe”. — Pod takim hasłem zbliżający się dzień 10-lecia postanowiła uczcić załoga MPRB w Mrągowie. Na uroczystej naradzie organizowanej przez miejscową organizację związkową pierwsi podjęli zobowiązania produkcyjne przodujący robotnicy i brygadziści.

Brygadziści ciesielski ob. Berg zobowiązał się do końca br. osiągnąć co miesiąc po 140 proc. normy, a brygadziści ciesielski Herberta Goluba wykonać swoje zadania w 110 proc. Brygadziści z Czesława Płońska skróci czas remontu GS Baramowo o 5 dni.

Do czynu włączyli się kierowcy. Tadeusz Biesiek postanowił dodatkowo przejechać na samochodzie ciężarowym 30.000 km, a na zaoszczędzonym paliwie zawieźć pracowników na wycieczkę.

O podjęciu zobowiązań dla uczczenia X-lecia Polski Ludowej zameldowali pracownicy komunalni z Braniewa. Załoga wodociągów i kanalizacji zobowiązała się w ciągu 2 miesięcy zainstalować dodatkowo 90 sztuk wodopomp, a pracownicy stacji pomp dokonać remontu urządzeń w taki sposób, aby pracowały one bezaw-

ryjnie. Prócz tego robotnicy komunalni w wolnych od pracy chwilach ułożą 150 m bruku i pობудują most na Pasardzie.

W czynie nie zabrakło pracowników komunalnych z Morąga. Przeprowadzą oni remont boliera w gazowni. Prace te przyniosą na robociznie 2500 zł oszczędności, a na koksie 5.000 zł.

Franciszek Kadur i Górski przeprowadzą bieżący remont pompy, zaoszczędzając na tym ponad 600 zł, a obsługa miejskiego hotelu w Morągu wyreperuje 20 kompletów bielizny pościelowej na sumę 300 zł. Natomiast zakład zieleni miejskiej usunie dzie kie wysypiska z parku miejskiego oraz ogrodzi kąpielisko miejskie zaoszczędzając na tym ponad 1000 zł. (oz)

Konkurs

„Każy dom zbiera złom” zakończony

Zakończył się konkurs pt. „Każy dom — zbiera złom”, organizowany przez Redakcję „Życie Olsztyńskie” i „Głos Olsztyński” oraz Rejonową Zbiornicę Złomu w Gdańsku. Termin nadsyłania kuponów upłynął z dniem 20 bm. Obecnie komisja konkursowa przystąpiła do ustalenia ostatecznej listy numerów losowych.

O terminie i miejscu publicznego losowania napiszemy w najbliższych dniach.

dzie pracowników stali się dobrzy fachowcy, nie pomagają tylko namowy dyrektora czy majstra. Trzeba, aby zakładowe koło ZMP i organizacja partyjna zajęły się szczerzej swymi podopiecznymi, gdyż tylko przez stosowanie wychowawczych metod oddziaływania na młodzież można osiągnąć w zakładzie lepsze wyniki pracy, zwiększyć wydajność pracy i obniżyć koszty własne.

Albo niestosowanie zatwierdzonej przez CZP receptury kleju. Robotnicy nie stosują recepty, ponieważ nie umieją przyrządzić kleju. Oczywiście, że gdyby stosowano ten przepis, oszczędności byłyby może niezbyt wielkie, lecz w ogólnym bilansie coś by jednak znaczyły. Mówiono również o braku dyscypliny pracy. W br. nieuczciwiliwone obecności sięgają sumy 4 tys. godzin, a usprawiedliwione 15 tys. godzin... itd.

Przyczyn powodujących ten stan rzeczy jest trudno dociec. Brak rybnicności w pracy jest wynikiem „liberalnego” stosunku załogi do wykonanych obowiązków. W piskiej sklejkę występuje typowy brak osobistej odpowiedzialności za powierzony zakład „odcinek” pracy. Opuścić dni, zmarnowane ilości godzin są też tego rezultatem. Ale dlaczego tak się dzieje?

Dyrektor Szlachetko, który więcej godzin spędza wśród załogi, niż w swoim biurze, doglądając robot na każdym kroku, z lekkim żalem stwierdza, że załoga jest za mało społecznie wyrobiona.

A oto przykład: W zakładzie pracuje niedawno przybyły ze szkoły absolwent SUWAŁA. Nie można powiedzieć, aby chłopak był zły. Ale ma — jak to mówią — swoje „wysokości”. W czwartek 24 bm. spóźnił się do pracy o półtorę godzin, a potem kiedy majster ANNA TRONOWSKA chciała go przesłać do innej roboty, Suwała początkowo odmówił wykonania tego zalecenia. Dopiero po namowach zgodził się. Ale wskutek jego oporu zmarnowano dwie godziny czasu.

Czy Suwała przełamuje się psychicznie stał się od razu „pozytywnym” bohaterem? Na pewno nie! Aby z niego i podobnych jemu w zakla-

Korespondencyjne Liceum Ogólnokształcące pomaga ludziom pracy uzupełnić wykształcenie

(I) Korespondencyjne Liceum Ogólnokształcące w Olsztynie przeznaczona jest zarówno dla młodzieży jak i dorosłych, którzy ze względu na charakter swojej pracy zawodowej i warunki życia nie mogą uczęszczać do szkół dla pracujących. KLO w Olsztynie realizuje program nauczania liceum ogólnokształcącego, a w zakresie klasy VII — program tejsze klasy szkoły podstawowej. Do KLO przyjmowani są kandydaci w wieku od lat 18, na podstawie świadectw z ukończenia odpowiednio niższych klas liceów korespondencyjnych, lub po złożeniu egzaminów.

Podstawą nauczania w Liceum Korespondencyjnym jest samodzielna nauka ucznia przy pomocy podręczników i komentarzy metodycznych, które zawierają wskazówki, jak organizować i prowadzić pracę samokształceniową w zakresie poszczególnych przedmiotów, objętych programem nauczania. Liceum Korespondencyjne kieruje pracą samokształceniową ucznia, udzielając im pomocy w rozwiązywaniu trudności, jakie napotykały w toku samodzielnego uczenia się, i sprawdzając ich postępy w nauce.

Świadectwo dojrzałości KLO daje prawo wstępu na wyższe uczelnie i jest równoznaczne ze świadectwem liceum ogólnokształcącego młodzieżowego.

Zapisy do liceum przyjmuje dyrekcja KLO w Olsztynie przy ul. Mickiewicza 6.

Konkurs 15 najlepszych zespołów świetlicowych

(I) Po zakończeniu eliminacji świetlicowych zespołów artystycznych, które odbyły się w naszym województwie w dwu pionach miejskim i wiejskim, Woj. Wydz. Kultury łącznie z WRZZ organizuje w Olsztynie w dn. 22 lipca konkurs 15 najlepszych ogniw tego typu. Program tego konkursu obejmuje śpiewy, tańce, inscenizacje i inne produkcje artystyczne. Wstęp dla publiczności bezpłatny. O miejscu, gdzie się odbędą występy, zawiadomimy naszych Czytelników osobno.

CYTNIK

Redakcja i Administracja: Olsztyn, ul. Mazurska nr 1, tel. 35-48 i 25-23. Odpowiedzialny za pismo: Komitet Redakcyjny. Wydaje Instytut Prasy „Czytelnik”. Prenumerata miesięczna zł 5.—, Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze. Ogłoszenia drobne zł 1.50 za wyraz wymiarowe za tekstem zł 3.— za 1 mm, specjalne zł 18.— za wiersz. Konto PKO 1-717/110.

Druk RSW „PRASA” Marszałkowska 34 5-B-13488

• DZIEŃ OLSZTYNA •

NOWE gatunki lodów wprowadzają dziś MZMlec do sprzedaży. W sklepie z „delikatessami” MHD pod ratuszem, jak i w barze mlecznym przy ul. Piętnieńskiego spróbować będziemy mogli nowy gatunek lodów „Płom-bir” o smaku orzechowym, kawowym, kakaowym i śmietankowym.

COIGDZIE?

na niedzielę 27.6.54 r.

W Olsztynie

Teatr im. Jaracza — Występ zespołu „Harta”, godz. 20

KINA (wg informacji OZK)

Polonia — „Wawrzynówcy sad”, poranek, godz. 10 i 12. „Okrety szturmują bastiony”, godz. 14.30, 17 i 19.30

Odrodzenie — „Kurtyna w górę”, poranek, godz. 10.30 i 12.30. „Wielki balet”, godz. 15, 17.30 i 20.

Awangarda — „Dwaj żołnierze”, poranek, godz. 10 i 12. „Zapomniana melodia”, godz. 14.30, 17 i 19.30

Apteka dyżurna — Społeczna Nr 2 Stare Miasto

Pog. Rat. — ul. Partyzancka 82, tel. 09 i 22-22

Straz Pożarna — tel. 08

•

Czerwony Kapturek — PDK Pasiek — „Janek nie panek”

Poniedziałek 28.6.54 r.

W Olsztynie

Teatr im. Jaracza — nieczynny

Czerwony Kapturek — nieczynny.

KINA (wg informacji OZK)

Polonia — „Okrety szturmują bastiony”, godz. 17 i 19.30

Odrodzenie — „Wielki balet” — godz. 17.30 i 20

Awangarda — „Zapomniana melodia”, godz. 17 i 19.30

Apteka dyżurna — Społeczna nr 3, ul. Kołuszki 85.

W sprzedaży również znajdują się torty lodowe.

DZIS w teatrze im. Jaracza wystąpił chór męski „Harta” z Warszawy, który przybył do Olsztyna na zaproszenie olsztyńskiego „Artosu”. W programie występu usłyszymy pieśni najwybitniejszych kompozytorów polskich. Solistami wieczoru będą: Ryszard Marzewski (tenor), Edward Pawlak (bas). Początek występu godz. 20. Przedstawienie „Świętoszka” w dniu dzisiejszym zostało więc zawieszone.

W DNIU dzisiejszym w sali konferencyjnej przedyum MRN odbędzie się II wojewódzki zjazd Polskiego Związku Łowieckiego. Początek obrad godz. 10.

TEATRZYK „Czerwony Kapturek” występował na gościnne występy do Pasłęki. Dziś więc dzieci z miasta i owolic ujrzą w programie „Janek nie panek”. W związku z tym „Czerwony Kapturek” w Olsztynie będzie nieczynny. Następne przedstawienie w Olsztynie odbędzie się w środę 30 bm.

W DNIU wczorajszym w świetlicy PCD odbyło się spotkanie radnych MRN z mieszkańcami rejonu Kom. F.N. Nr 8. W czasie spotkania radni zapoznali zebranych z budżetem naszego miasta. Podobne spotkania odbyły się już we wszystkich rejonach kom. Frontu Narodowego i uroczajone były występami artystycznymi uzgodnione pokazami filmowymi.

ZBLIŻA się dzień spółdzielczości. Dyrekcja PKS z okazji swego święta w dniu 3 lipca br. w świetlicy przy ul. Partyzanckiej 30 urządzi uroczystą akademię. Początek akademii godz. 19.

Zespoły PGR Pilnik i Dobre Miasto przodują w sianokosach

(II) W zespołach olsztyńskiego Zjednoczenia PGR sianokosy dobiegają już końca. Ogółem wykoszono 80 proc. arealu łakowego. Z ilości tej zwieziono 42 proc. skoszonego i wysuszonego siana oraz 23 proc. koniczyń. Brygady polowe w zespołach Dobre Miasto i Pilnik dobiegają już końca.

W tym czasie sianokosy w zespołach Pilnik i Dobre Miasto — 86 ha. Oba wymienione zespoły przodują w sianokosach w skali całego województwa. Najsłabiej przebiega koszenie traw i koniczyń w zespołach Cibirz. Prace te przeprowadzono na obszarze zaledwie 5 ha. Jest to tym dziwniejsze, iż w powiatach południowych trawy dojrzewają wcześniej, w związku z czym istnieje możliwość wcześniejszego rozpoczęcia sianokosów. Zespół nie wykorzystał

tych możliwości, co świadczy o słabej organizacji pracy we wszystkich podległych mu gospodarstwach rolnych. Stracone dni trzeba więc jak najszybciej odrobić. Tym bardziej, że czas już pomyśleć o przygotowaniach do kampanii żniwno-omłotowej.

PW

Teokryt SIELANKI
Przełożył i opracował
Artur Sandauer

Str. 122

PAŃSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICZY

• OKRUCHY ZNAJĄ LYN •

ZLY...

...to gospodarz co o swoją ziemię nie dba. Tak mówi na wsi. A w mieście? Kierownicy barów OZGastr. odnoszą to samo wrażenie, kiedy mówią o stanie plynym, piwo ma temperaturę iscie afrykańską, a w sklepach MMH personel narzeka na swą dyrekcję. że nie dostarcza im lodu. Jeszcze raz potwierdza się stara prawda, że obiecanka jest tylko cacańką i nikomu nie sprawia... radości.

NA TERENIE...

...rynku miejskiego znajduje się jedno publiczne i intymne miejsce, oznaczone dwoma zeram. Dotychczas korzystali z niego wszyscy, dżiś nikt. „Lokali” ten zajęty bowiem został przez jakieś dzikie instytucje handlowe obywateli, że w lecie masło w sklepach nie

będzie sprzedawane w stanie plynym, piwo i le. jakby... prosto z lodu. Co się jednak okazuje? Przyszło lato, a lodu nie ma. I masło sprzedaje się w stanie plynym, piwo ma temperaturę iscie afrykańską, a w sklepach MMH personel narzeka na swą dyrekcję. że nie dostarcza im lodu. Jeszcze raz potwierdza się stara prawda, że obiecanka jest tylko cacańką i nikomu nie sprawia... radości.

DOBRY... „Zart tyńta wart, ale za taki jaki spłatała olsztyńską dyrekcję kapieliśki miejskiego i MRN nie dalibymy złamane gozsa. Oto drogę prowadzącą na tzw. dzięk plażę z której nie można ko- rzystać” przegrodzono drutem. Chce ominąć przeszkodę trzeba tylko... wspiąć się na okoliczną górkę i jest się już po drugiej stronie. Jak widzi- my zamiast plażowiczów sami „pomysłowi” wykonawcy zawiadłości uwikłali się w posawony na drodze drut. Bo plażowicze omijając przeszkodę, śmieją się w kulak z dyrekcy kapieliśka.

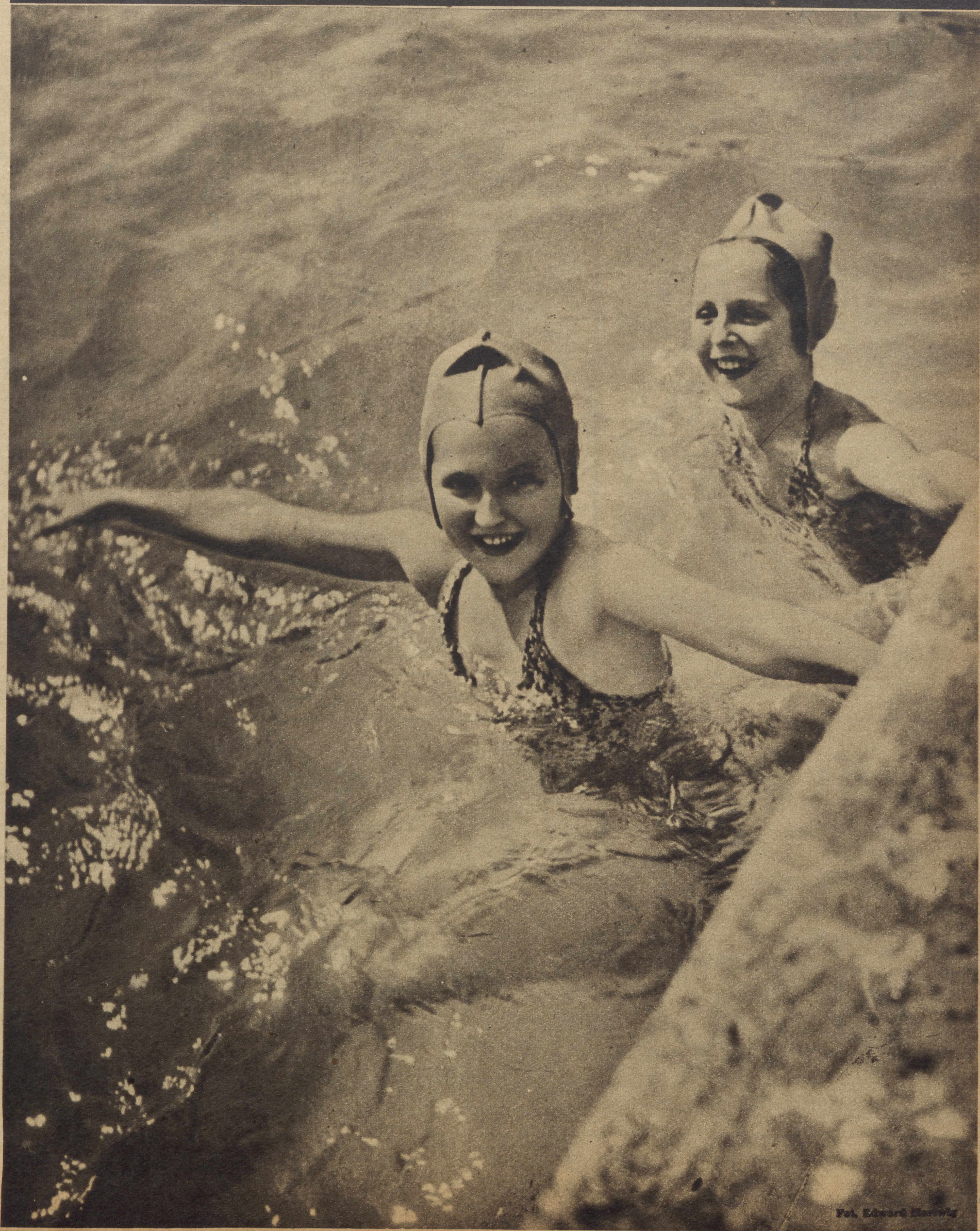
NIEDZIELNY DODATEK ILUSTROWANY DO DZIENNIKÓW:

ŻYCIE WARSZAWY

ŻYCIE WARSZAWY
ŻYCIE BIAŁOSTOCKIE
ŻYCIE CZĘSTOCHOWY
ŻYCIE LUBELSKIE
ŻYCIE OLSZTYŃSKIE
ŻYCIE RADOMSKIE

Nr 26 (282)

27 czerwca 1954



Fot. Edward Harnicki

A teraz wakacje...



Gorący był czerwiec... Słupsk w termometrach przekraczał 30° — ale w murach szkół i wyższych uczelni było jeszcze goręcej... Egzamin! Któż ich nie zdawał — od małych czwartoklasistów, obojętnie ten objął wszystkich uczniów klas szkół podstawowych, średnich, zawodowych, no i słuchaczy uczelni akademickich. Dziś mamy już poza sobą zakończenie roku szkolnego i większość uczącej się młodzieży może zawołać — już po egzaminach! Teraz na wakacje, na zasłużony odpoczynek. Na zdjęciu obok: trudne było zadanie z matematyki, ale dało się rozwiązać — mówi Ewunia Płoch uczennica klasy IV szkoły TPD w Warszawie. A dzień swego pierwszego w życiu egzaminu na pewno będzie długo pamiętać...

Fot. Wł. Piotrowski



Minęły także gorące dni dla tegorocznych maturzystów. Największe podniecenie panowało przed pierwszą pracą pisemną z języka polskiego. Tak w każdym razie twierdził absolwent szkoły TPD V, których widzimy w czasie decydującego wypracowania...

Fot. Wł. Piotrowski



Co tam matura — powie słuchacz wyższej uczelni, „zahartowany” już w niejednym ogniu pytań egzaminacyjnych. Nasze egzaminy są naprawdę poważne... O! chociażby taka chemia fizjologiczna na medycynie. Sądząc po minach słuchaczek Śląskiej Akademii Medycznej w Zabrze-Rokitnicy — można przypuszczać, że tym razem istotnie sprawa jest poważniejsza...

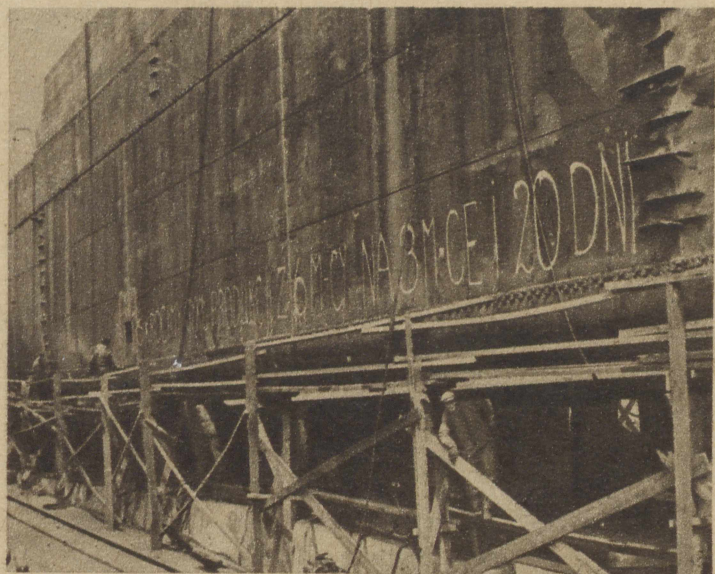
Fot. CAF-Seko



ŚWIĘTO MORZA

Zespół Pieśni i Tańca Marynarki Wojennej znany jest na całym Wybrzeżu. Dziewczęta występują w nim w strojach starogdańskich.

CAF — fot. Uklejewski



Zaloga wydziału budowy kadłubów stoczni gdańskiej postanowiła na cześć swego Święta „Dnia Stoczniojca” wykonać plan półroczny na 10 dni przed terminem.

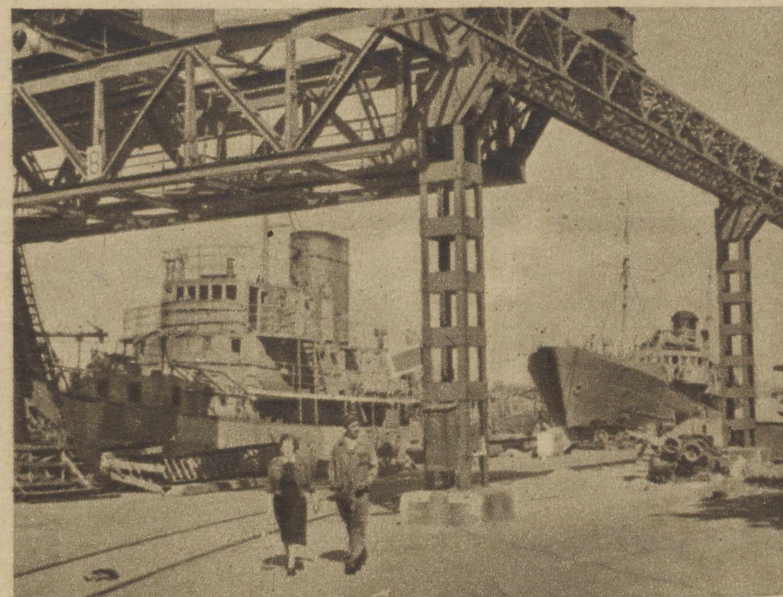
CAF — fot. Uklejewski



Rybakom możemy podziękować za smaczne śledzie i... dorsze. Nie zawsze jest ich co prawda pod dostatkiem. Niebawem będziemy mieli więcej kutrów, będzie i więcej ryb...

Fot — CAF

Przeszło 500-kilometrowej długości brzeg, kilka nowoczesnych portów, ruchliwa i własnej produkcji flota — oto co dziś posiadamy. W porównaniu z okresem przedwojennym stan naszej floty handlowej wzrósł przeszło trzykrotnie, a przewozy towarów w stosunku do 1949 r. dwa i pół raza. Osobną kartę stanowi ratownictwo okrętowe, którego ostatni sukces, wydobyć z dna morskiego wraku wielkiego transportowca, wprawił w zdumienie fachowców z całego świata. Nasze stocznie wypuszczają rokrocznie nowe jednostki dalekomorskie. Docierają one do najodleglejszych portów na całym świecie. Okazuje się, że Polacy potrafią budować nie tylko domy, ale i okręty. I to doskonałe okręty. Dziś z okazji „Święta Morza” poświęćmy więc kilka słów i ludziom znad Bałtyku.



Przy redzie stoczniowej stoją dwa nowe transportowce. Pozostaje jeszcze tylko do wykonania powierzchnia „kosmetyka”. A potem statki popłyną w swój pierwszy rejs.

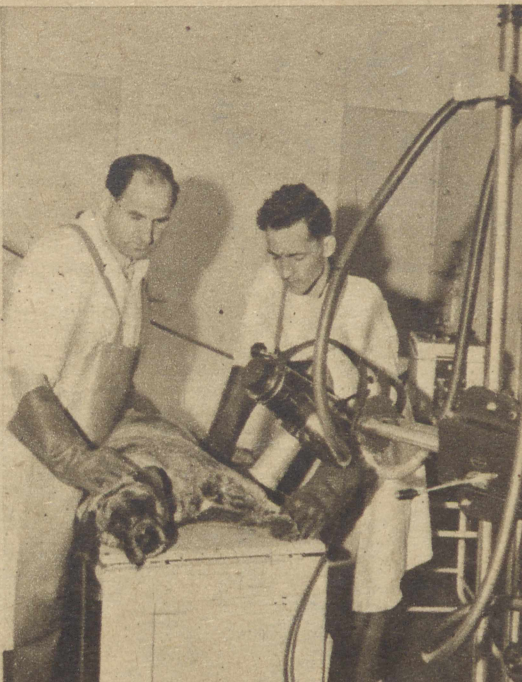
CAF — fot. Uklejewski

I zwierzęta mają swój szpital...

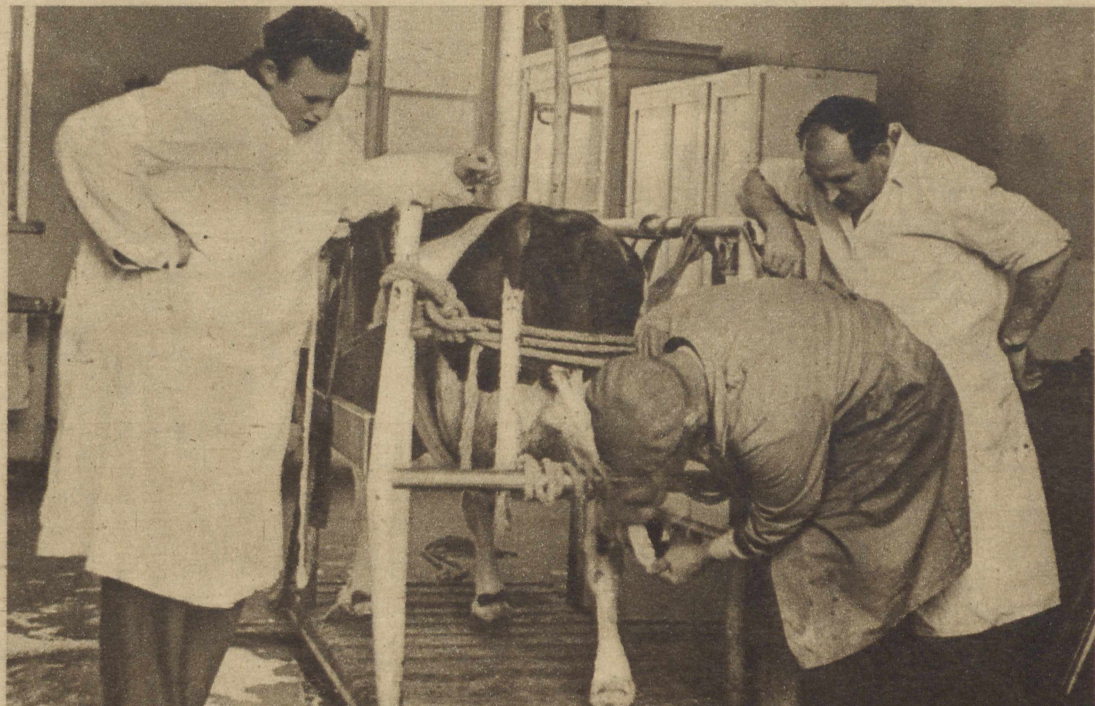
W Instytucie Weterynarii przy ul. Grochowskiej jest wielu pacjentów. Mniejsi leczą się w sali małych zwierząt, więksi, jak krowy czy konie, mają swoje stanowiska w dużej hali. A wszystkie pozostają pod specjalną i staranną opieką prof. Kulczyckiego, dr. dr. Stefaniaka i Zakiewicza.



Darowanemu koniowi... Nie, ten koń nie jest darowany, a asystenci zaglądają mu w zęby dialego, że są one zbyt długie i trzeba je trochę nieco spiliować.



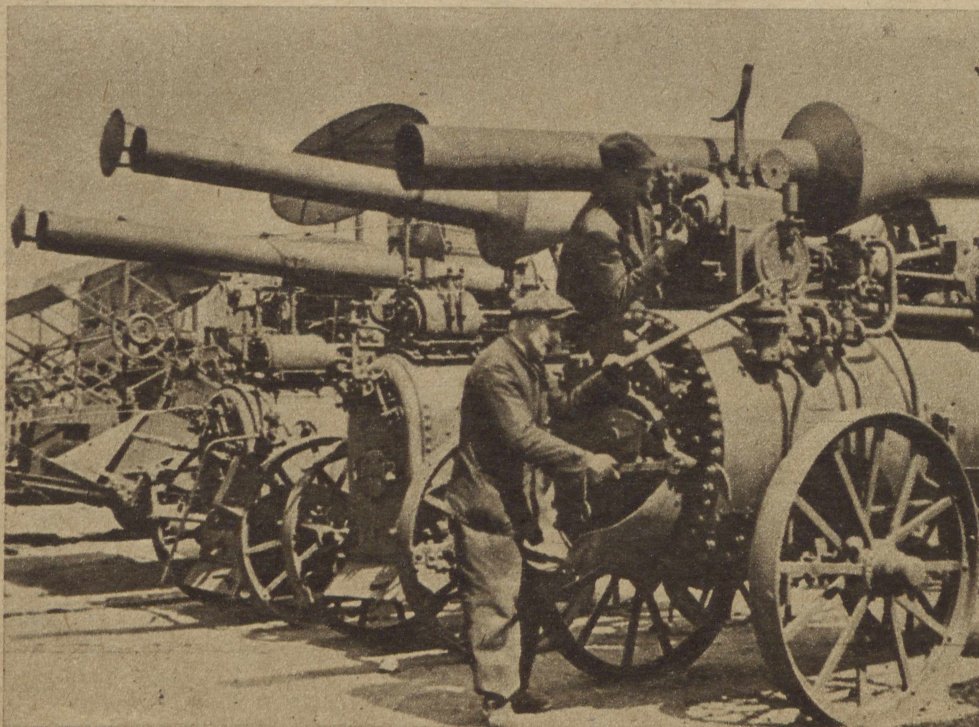
Bulldog Nero nie jest właściwie łakomczuchem, ale pewnego dnia połknął... obrączkę swojej pani. Wykryło to właśnie prześwietlenie aparatem roentgenowskim.



Wygląda to niemal, jak pedicure w nowoczesnym instytucie pielęgnacji. Tym, że narzędzia są znacznie większe, i że zabieg przeprowadza nie pedicurzystka, a asystent, no i pacjentka jest... krowa. W Klinice Weterynaryjnej dokonuje się i takich zabiegów, jak spiliowywanie nienormalnie wyrosniętych racic.

Fot. W. Piotrowski

WZDŁUŻ I WSZERZ POLSKI



Ani jeden kłos nie może się zmarznąć w czasie zbliżającej się kampanii żniwno-olotowej. Trzeba więc zczasu przygotować maszyny. Na zdjęciu majster M. Cichecki i ślusarz J. Krygier z POM Rudni dokonują przeglądu świeżo wyremontowanych lokomotyw.

CAF — fot. Kosycarz



Lepsza uprawa i pielęgnacja lnu zapewniają plantatorowi wyższy urodzaj, a więc i wyższy zarobek. Jak sprostać wymaganiom stawianym przez instytucje skupu lnu dowiedzieli się rolnicy w czasie specjalnej narady, którą w połączeniu z pokazem maszyn przetwórczych zorganizował w Łodzi centralny zarząd skupu.

CAF — fot. Szarfharc



Dawna „wielka zbrojownia” w Gdańsku, która stanowi piękny zabytek architektury z okresu Odrodzenia przekazano po odbudowie młodzieży Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych. Oto fragment pracowni malarzkiej.

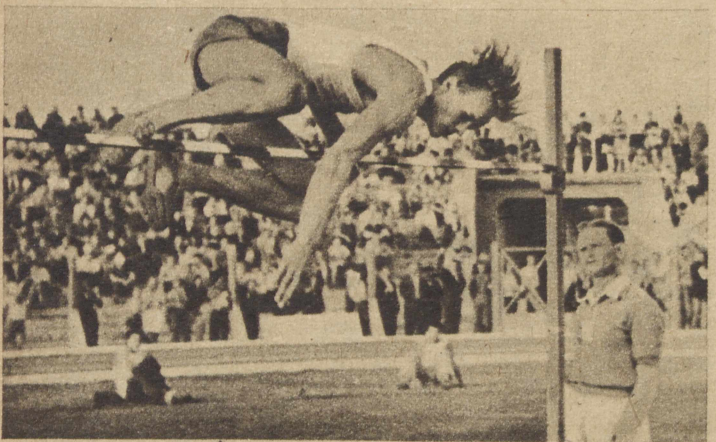
CAF — fot. Kosycarz



W Warszawie spotkali się lekkoatleci, w Lesznie — szybownicy z wielu państw Europy. Na zdjęciu: Francuz H. Lambert przed lotem. Jak wiemy, polscy szybownicy zdobyli na międzynarodowych zawodach w Lesznie wszystkie pierwsze miejsca.

CAF — fot. St. Wdowiński

WZDŁUŻ I WSZERZ POLSKI



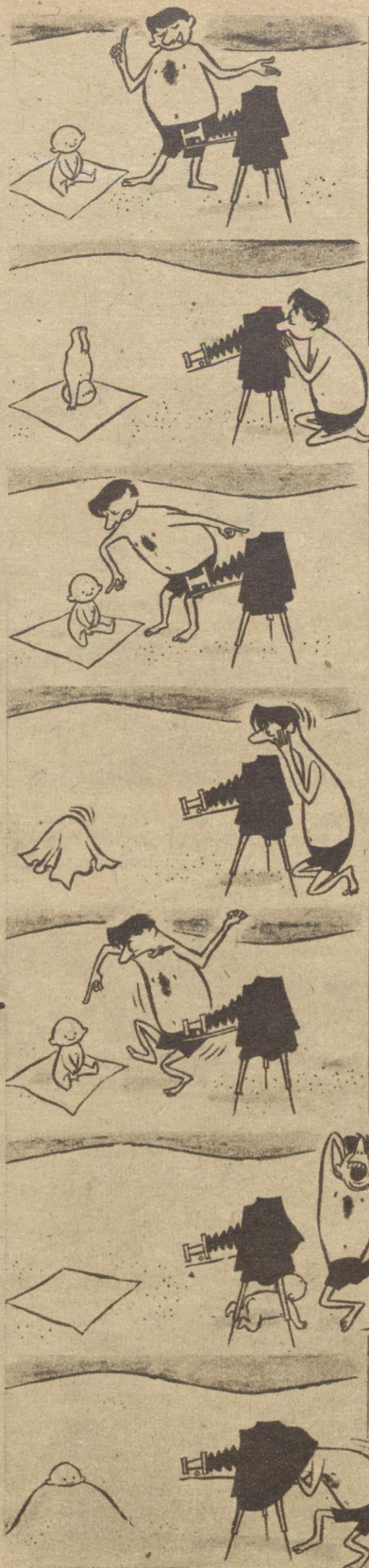
SPORT

Rekordziści świata, medaliści olimpijscy, czołowi zawodnicy z 10 krajów z reprezentantami ZSRR na czele przez dwa dni walczyli na bieżni, skoczniach i rzutniach stadionu WP w Warszawie, osiągając wyniki lepsze nawet niż padały na Igrzyskach Olimpijskich w Helsinkach. Doskonale spisali się w zawodach nasi lekkoatleci, odnosząc 6 zwycięstw i poprawiając 6 rekordów Polski. Sidło ustanowił najlepszy tegoroczny wynik na świecie w rzucie oszczepem, Adamczyk potwierdził, że jest najlepszym w tej chwili tyczkarzem w Europie. Na zdjęciu po prawej: Adamczyk przechodzi nad poprzeczką umieszczoną na wysokości 432. Po lewej u góry: Sidło w przyjacielskiej rozmowie z oszczepnikiem radzieckim Cybulenką. Trzy rywalki — wielkie przyjaciółki. Nasz fotoreporter uchwycił moment rozmowy między rekordzistką świata Żybiną, naszą najlepszą obecnie dyskobolką Kozłowską i rekordzistką NRD — Wiederhold. Na zdjęciu ostatnim po lewej widzimy doskonałego Szweda Nilssona, autora najlepszego tegorocznego wyniku europejskiego w skoku wzwyż — 2 metry.

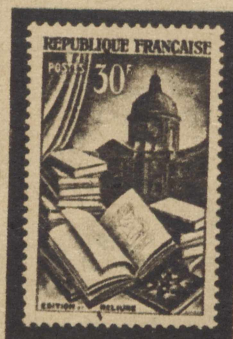
Fot. Edward Franckowiak



HUMOR



ZNACZKI FRANCUSKIE



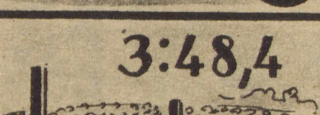
Ostatnio we Francji ukazała się ciekawa seria znaczków ilustrująca rzemiosła artystyczne: 25 fr. brązowy/czerwony — artystyczne tkaniny, 30 fr. niebieski/zielony — introligatorstwo, 40 fr. brązowy/złoty — ceramika i kryształ, 50 fr. niebieski/zielony — złotnictwo, 75 fr. czerwony/fioletowy — perfumeria i „kwiaty”. Znaczki zostały wykonane techniką stalorytniczą, w formacie 27x40 mm.

inż. Z. R.

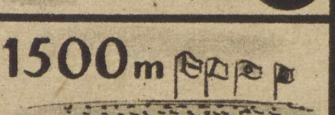
4 REKORDY POLSKI

400 m

15.22



155



26 KONKURS DODATKU ILUSTROWANEGO

Powyższe rysunki symbolizują 4 konkurencje sportowe, w których pobiło rekordy Polski na zawodach w Warszawie 19 i 20 bm. Rekordowe wyniki wpisano w nieodpowiednie symbole. Zadaniem uczestników konkursu jest podanie nazwisk rekordzistów i konkurencji, w jakiej uzyskali rekordowy wynik.

Rozwiązania prosimy nadsyłać do dn. 6 lipca pod adresem redakcji „Życia Warszawy”, Marszałkowska 3/5, z dopiskiem na kopercie: „26 Konkurs Dodatku Ilustrowanego”. Za trafne rozwiązania przysługują nagrody książkowe.

U w a g a: Rozwiązanie Konkursu z dn. 13 czerwca oraz listę nagrodzonych zamieszczamy w dzisiejszym numerze „Życia”.

Moda



Oto kilka modeli na wczasy: MODEL 1. Biała trykotowa bluzeczka z bardzo dużym dekoltem. Można ją nosić ze spodnicami, szortami i spodniami. MOD. 2. Jednoczęściowy kostium plażowo-kąpielowy z kwiecistego materiału. MOD. 3. Efektowny komplet składający się z jednoczęściowego kostiumu kąpielowego, który po włożeniu białej szerokiej spódnicy zamienia się w sukienkę plażową. Kostium ma białe ramiączka i białą lamówkę wokół całej góry. Wąski granatowy wiązany pasek.